ISSN 1392-0405

KURIER Wileński

WTOREK, 5 LIPCA 1994 R.
Nr 130 (12406)

ARDENA
Żaluzje, sprzęt oświetleniowy.
Tel./fax. 77-36-16, Vilnius.

V. Landsbergis o rosyjskim tranzycie wojskowym i traktacie litewsko-polskim

Uprawomocnienie rosyjskiego tranzytu wojskowego przez terytorium Litwy oznacza, zdaniem **V. Landsbergisa**: "Utworzenie ruchomej rosyjskiej bazy wojskowej na naszej ziemi". Wczoraj oświadczył to lider opozycji podczas konferencji prasowej. Ponadto dla dziennikarzy rozpowszechniono oświadczenie byłej delegacji negocjacyjnej z Rosją, w którym protestują oni przeciwko takim krokom. Są bowiem przekonani, iż "żądanie uprawomocnienia tranzytu wojskowego, połączone z nieprzestrzeganiem umowy handlowej, jest niczym innym, jak niedopuszczalnym politycznym naciskiem wobec Litwy, któremu w żaden sposób nie można ulec". V. Landsbergisa oburzają tłumaczenia, iż wojskowy tranzyt jest niezbędny do zapewnienia żywotności obwodu kaliningradzkiego... Dziwi go też, dlaczego nie można stosować jednorazowych zezwoleń dla przemieszczenia się tego transportu. Lidera opozycji nie przekonują argumenty, iż w razie katastrofy Litwie będą wyrównane szkody. Samo zawarcie takiej umowy traktuje on jako katastrofę. — Czy jest to biznes, czy DPPL nie potrafi innym sposobem zarobić Litwie pieniędzy? — pytał V. Landsbergis, przypuszczając nawet, że gdy nie będzie co sprzedawać, zacznie się sprzedawać niepodległość...

Lider opozycji obawia się, czy czasami przy spotkaniu na szczycie z B. Clintonem prezydenci państw bałtyckich nie będą śpiewali hymnów dla Rosji? Jego zdaniem, należałoby prosić prezydenta USA, aby pomógł obronić się od rosyjskiego imperializmu...

V. Landsbergis również negatywnie ocenia imprezy "akowców".

W SEJMIE

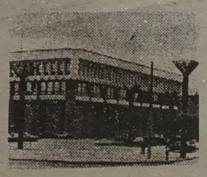

REPUBLIKI

Zwłaszcza udział w nich ambasadora RP w Wilnie Jana Widackiego. Oburza go, że "zostało zorganizowane uczczenie dążeń AK do zajęcia Wilna w roku 1944 jako części Państwa Polskiego". Lider opozycji nawet prognozował, że "możliwe, iż doczekamy się uczczenia akcji Żeligowskiego". Nie uważa on, że należałoby odłożyć parafowanie traktatu litewsko-polskiego, ale, jego zdaniem, nie można nie uwzględniać opinii różnych sił politycznych i ratyfikować go wcześniej niż Polska.

— Widzimy dziwne polityczne działania ze strony Polski, więc możemy spokojnie zaczekać, czy Polska ratyfikuje ten traktat, który jest polskim traktatem, nie europejskim, po polsku odredagowanym — zauważył V. Landsbergis. Poseł dostrzega niebezpieczeństwo w tym, że Sejm Litwy będzie ulegać naciskom, by ratyfikować traktat wcześniej niż Polska, zwłaszcza że udaje się szybciej na letnie wakacje... W momencie, kiedy frakcje i partie polityczne osiągnęły porozumienie w tej sprawie, jak mówił V. Landsbergis, chce je naruszyć, abyśmy byli słabsi i konfrontowali. To, jego zdaniem, nie jest litewską polityką, to polityka korzystna dla innych państw.

Jadwiga BIELAWSKA

Depesza prezydenta Litwy do prezydenta USA B. Clintona

Jak podaje ELTA, w poniedziałek prezydent Republiki Litewskiej Algirdas Brazauskas wystosował depeszę gratulacyjną do prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Billa Clintona z okazji Dnia Niepodległości USA.

Głosi ona: "Wasza Ekscelencjo, korzystając z okazji, chcę złożyć Panu, Wasza Ekscelencjo, i mieszkańcom pańskiego kraju gratulacje z okazji Dnia Niepodległości USA.

Demokracja amerykańska stała się wzorem dla wielu państw, w tym również dla Litwy. Zawsze będziemy pamiętali i o pomocy materialnej, i moralnej, jakiej pańskie wielkie państwo udzielało naszemu krajowi, dążącemu do wolności i demokracji. Szczerze wierzę, że bliskie obopólne więzi między Republiką Litewską i Stanami Zjednoczonymi Ameryki będą nadal się rozszerzały.

Wspominając nasze owocne rozmowy w Nowym Jorku oczekuję spotkania w Rydze.

Ze szczerym szacunkiem,

Algirdas Brazauskas, prezydent Republiki Litewskiej".

Algirdas Brazauskas w Mińsku

Jak poinformował z Mińska agencję ELTA doradca prezydenta do spraw polityki zagranicznej Justas Vincas Paleckis, po przybyciu do Mińska na obchody 50-lecia wyzwolenia Białorusi spod okupacji faszystowskiej, prezydent Republiki Litewskiej Algirdas Brazauskas spotkał się z przewodniczącym Rady Najwyższej Białorusi Mieczysławem Gribem, ministrem spraw zagranicznych Piotrem Krawczenką, innymi osobistościami oficjalnymi.

Podczas rozmowy rozpatrywano stosunki litewsko-białoruskie, mówiono o konieczności poszukiwania dróg rozwiązania niektórych spornych kwestii. Prezydent A. Brazauskas podkreślił, że istnieją wszystkie możliwości uregulowania ich i podpisania już jesienią międzypaństwowego układu politycznego. Przewodniczący Rady Najwyższej Białorusi Grib również zaakceptował te słowa.

Prezydent A. Brazauskas i towarzyszące mu osoby odwiedzili ambasadę Republiki Litewskiej w Republice Białorusi, spotkali się z zespołem ambasady.

Podczas uroczystych obchodów 50-lecia wyzwolenia Białorusi spod niemieckiej okupacji faszystowskiej przemówienie wygłosił prezydent A. Brazauskas.

W sobotę w godzinach popołudniowych w Mińsku prezydent Republiki Litewskiej Algirdas Brazauskas spotkał się z premierem Rosji Wiktorem Cziernomyrdinem. Rozmowa trwała blisko godzinę. Poruszano dwustronne stosunki litewsko-rosyjskie, odnotowano, że rozwijają się one pozytywnie, mówiono o stosunkach handlowych, wprowadzeniu klauzuli największego uprzywilejowania, o tranzycie z obwodu kaliningradzkiego do innych obwodów Rosji i odwrotnie. Poszukiwano sposobów na uczynienie bardziej sprzyjającym reżimu wizowego dla obywateli obu krajów, zwłaszcza biznesmenów. We wszystkich kwestiach w istocie osiągnięto wzajemne zrozumienie. Już w następnym tygodniu delegacje negocjacyjne Litwy i Rosji będą rozpatrywały pozostałe jeszcze nie rozwiązane kwestie, które mają raczej charakter techniczny.

Dziś w numerze:

1 — 6 str. — Czarny Bór — Wołczuny: batalia o szkołę trwa.

2 str. — O truskawkach i najlepszym podrywaniu dziewczyn — na kajak.

3 str. — W przededniu 741 rocznicy koronowania króla Mendoga. Drżyjcie przestępcy. "Wileńszczyzna" nie skapitulowała.

4 str. — Jutro prezydent Stanów Zjednoczonych Bill Clinton przybędzie do Rygi.

5 str. — Nie wystarczy powiedzieć: dość komuny.

6 str. — Oby modlitwy zostały usłyszane.

7 str. — Księdza Prałata Józefa Obrębskiego niezniszczalny ślad.

8 str. — "Piątka" — kuźnica polskiej inteligencji.

9 str. — Święto Pieśni Litwinów Świata.

10 str. — Ukazał się pierwszy numer gazety "Diena" zamiast byłej "Tiesy".

11 str. — Młoda kobieta zechciała być mężczyzną.

12 str. — Następny numer "Kuriera Wileńskiego" ukaże się 7 lipca.

SENTENCJA DNIA

By się spodobać, musisz pozwolić, by ludzie, którzy wiedzą mniej od ciebie, objaśnili ci rzeczy, o których wiesz więcej od nich.

Philip CHESTERFIELD

"Baltica-94" prezentuje

W centrum wystawowym "Litexpo" wczoraj zostały otwarte targi międzynarodowe "Baltica-94". Wystawia się na nich sprzęt do produkcji wyrobów użytku powszechnego, obrabiarki, demonstruje się nowoczesne technologie. Biorą w nich udział firmy z kraju, Niemiec, Polski, Łotwy, Estonii i innych państw.

Charakterystyczne jest to, że większość udziałowców — to wspólne przedsiębiorstwa litewsko-zagraniczne. Jak widzimy, nasz przemysł integruje się z producentami europejskimi i światowymi. A co za tym idzie — wybory producentów litewskich są na poziomie światowych standardów, mogą pomyślnie konkurować z wyrobami innych firm.

Wielkim powodzeniem u zwiedzających cieszą się stoiska Litewskiego Zjednoczenia Producentów Obrabiarek (Lista), w którego skład wchodzi 9 największych fabryk tego profilu, jak "Žalgiris", "Precizika", "Vista", "Kordinatė" itd. Demonstrują one szeroką gamę obrabiarek, wyrobów użytku powszechnego.

Zwraca też uwagę przy wejściu do Pałacu Wystaw stoisko Warszawskiej Fabryki Samochodów Osobowych (FSO), gdzie demonstruje się dwa najnowszej generacji "Polonezy" -"Caro" i półciężarowy.

Jak powiedział nam asystent dyrektora marketingu i sprzedaży fabryki pan Marek Dobrzyński, polscy producenci samochodów osobowych mają nadzieję, iż ich towar będzie miał popyt na rynku litewskim, bowiem "polonezy" są lepsze od "Łada" i o wiele tańsze. Co więcej — sprzęt do naprawy pasuje i do jednych, i do drugich...

NA ZDJĘCIU: przy stoisku "polonеza"

Zygmunt WIRPSZA

Fot. **W. Żarnosiekow**

Wracając do tematu

W jałowych sporach prawda się nie rodzi

Dwa lata temu przedstawiciele szkoły polskiej w Czarnym Borze zwrócili się do Ministerstwa Kultury i Oświaty z prośbą o zgodę na oddzielenie się od szkoły rosyjskiej.

"Rozwód" szkół, jak to zawsze w podobnych przypadkach, był bolesny. Podział mienia, budynków nie odbywał się bezkonfliktowo. W wyniku podziału rosyjska szkoła mieści się w nowym murowanym budynku, w posiadanie szkoły polskiej przeszedł ten stary, drewniany z 1934 roku.

— Kiedy dwa lata temu zaczął się rozdział, uprzedziliśmy Polaków, że pogarszają sobie warunki. Dzieci małe, a tu urządzeń sanitaryjnych nie ma, bufetu nie ma, nic nie ma. Wówczas nam powiedziano: "To nie wasza sprawa. Najważniejszą dla nas rzeczą jest — oddzielić się". — A teraz oni chcą żebyśmy się wynieśli z Czarnego Boru albo żeby rosyjskie klasy szkoły początkowej w Wołczunach przeszły do Czarnego Boru. To absurdalne żądanie — mówią przedstawiciele szkoły rosyjskiej w Czarnym Borze.

— Oddzielając się nie pogorszyliśmy sobie warunków. Po oddzieleniu mogliśmy zapewnić sobie normalną kadrę nauczycielską, bo o to nikt nie troszczył się i mówiono, że w polskich klasach, ponieważ są nieliczne, może pracować byle kto i nawet nie przedmiotowcy. Remont też był niekonieczny, bo klasy małe, perspektywy żadnej. Nie mogliśmy mówić o swoich problemach omijając ówczesnego dyrektora. Po oddzieleniu się możemy zatroszczyć się sami o siebie i o przyszłość dzieci — mówi dyrektorka szkoły polskiej pani **Karpicka-Lebrikienė**. — Daliśmy się "zapędzić" do rozwalającego się budynku, bo i tak tam przecież była większość klas polskich. Od razu po odłączeniu prosiłam, żeby z budżetu rejonu zostały wyasygnowane środki na remont szkoły, niestety, odpowiedziano mi, że nie ma pieniędzy.

Dlatego uważałam, że ostatnią naszą szansą było otrzymanie budynku po wyjściu rosyjskich jednostek wojskowych, znajdujących się w Wołczunach.

Andrzej Silko — przewodniczący rady rejonowej:

— Na ewidencji rejonowego wydziału oświaty znajdują się na dzień dzisiejszy koszary pozostałe po wojsku rosyjskim, klub, sala sportowa, stołówka. Uważam, że rekonstrukcja je można stworzyć cały kompleks szkolny. Polepszyć warunki jednej ze szkół. Od

(Dokończenie na str. 6)

Kalejdoskop aktualności

Bankowcy znów dali się nabrać

Mieszkaniec Mariampola V. Balkus otrzymał w roku ubiegłym w oddziale marjampolskim Litewskiego Państwowego Banku Komercyjnego pożyczkę w wysokości 20 tys. USD. Za zastaw posłużył dom, zabudowania gospodarskie, szklarnia i inne obiekty, których ogólna cena nie przekracza 12 tys. Lt. Gdy bank nie otrzymał w terminie swych pieniędzy, zwrócił się do właściciela posesji, którym okazał się nie V. Balkus — syn, lecz V. Balkus — ojciec.

Zaiste zdumiewa nieporadność banków, które tak łatwo dają się nabrać. Okazało się, że syn napisał na karteczce papieru podanie z prośbą o kredyt i bank mu go wypłacił, nie sprawdzając gwarancji, tożsamości. V. Balkus — syn wywiózł pieniądze do Polski, gdzie kupił sobie autobus, który mu tam też skradziono.

Z trzech kontynentów

Według wstępnych obliczeń na Święto Pieśni Litwinów Świata przybędzie 13 zespołów tanecznych i siedem chórów z trzech kontynentów.

Bez wizy — do Wenezueli

Obywatele Litwy, którzy posiadają paszport dyplomatyczny lub służbowy, mogą jechać do Wenezueli bez wizy. Rząd Litwy zatwierdził podpisany w kwietniu przez ministra P. Gylysa odpowiedni układ.

Kurdowie na Litwie

Straż graniczna w rejonie łozdziejskim zatrzymała trzynastoosobową grupę Kurdów, którzy próbowali przedostać się do Polski. Jak zakomunikował litewskim służbom "Interpol", osoby te trudnią się "przemycaniem" przez granice osób z tak zw. trzeciego świata.

Pierwsza grupa przybyła na Litwę z Białorusi. Niegdyś tego rodzaju "turyści" mieli swą bazę w Tallinnie, ale gdy tam wykryto ich, spróbowali szukać dróg przez Litwę. Przewóz ludzi z Iraku na Zachód kosztuje mniej więcej 2 tys. USD.

Wróżba kosztuje 25 Lt

Wróżbitka w Połądze, o której pisaliśmy bierze za seans 25 Lt. Najczęściej chodzą do niej kobiety, ale też bywają przedsiębiorcy, dyrektorzy restauracji, kawiarń. Pragną oni dowiedzieć się, czy ten sezon będzie dla nich pomyślny.

Firma audytorska w Wilnie

Jedna z największych firm audytorskich świata — duńskie towarzystwo KPMG otworzyło w Wilnie swe przedstawicielstwo. Towarzystwo to posiada 132 analogiczne przedstawicielstwa w różnych częściach świata, zatrudnia 80 tys. osób. Towarzystwo wykonało już na Litwie analizę działalności trzech banków litewskich, którymi interesowały się firmy zachodnie. Towarzystwo będzie nadal zapoznawało zagranicznych biznesmenów z możliwościami Litwy.

Kto będzie rządził litem?

W tym tygodniu rząd przedłoży Sejmowi projekt zmiany artykułu 3 Ustawy o Niezawodności Lita. Jak dotąd decyzje o oficjalnym kursie lita ma prawo podejmować rząd, po uzgodnieniu z Narodowym Bankiem Litewskim. Teraz, proponuje się złożyć takie pełnomocnictwa na Bank Litewski.

Na razie Bank Litewski nie widzi potrzeby zmiany kursu lita.

Miejsce Litwy na świecie

Zgodnie z danymi angielskiego pisma "The Economist" według objętości inwestycji zagranicznych na jednego mieszkańca, Litwa uplasowała się wśród państw postkomunistycznych tuż po Chorwacji i Albanii.

Na pierwszym miejscu znajdują się Węgry. W 1993 r. zainwestowano tu 1,2 mln USD zagranicznego kapitału. Litwa zajmuje 14 miejsce, Estonia — 10, Łotwa — 12.

Odrodzenie "domków olickich"

W czasach komunistycznych domki olickie były bardzo popularne. Przyjeżdżali po nie nie tylko mieszkańcy Litwy, ale z całego ZSRR.

Teraz kombinat budowy domów w Olicie przeżywa drugą młodość: zmniejszyły się powierzchnie produkcyjne, ilość zatrudnionych robotników, ale też i jakość domków. Mają grubsze ściany, inne łączenia itp.

Można taki domek obejrzeć w pobliżu Wilna w Bujwidziszkach. Jego właścicielem jest Eugenijus Kiškis.

Firma "Alytaus namai" ma zamiar wyjść ze swą produkcją na rynki zagraniczne.

Sukcesy "Litimpex Banku"

Kapitał wstępny "Litimpex banku" wynosi teraz 17 mln Lt. A zaczynano od 12 mln. Jeżeli tak dalej pójdzie, to w br. bank sięgnie do 50 mln Lt. To będzie największa emisja w kraju.

Dominuje język angielski

W ubiegłym tygodniu Komisja Języka Litewskiego sprawdzała na ulicach Wilna zasięg stosowania języka państwowego. Z przykrością skonstatowano, że w niektórych organizacjach dominuje angielski. Zauważono mnóstwo napisów w tym języku na lotnisku, kolei, w hotelach i na poczcie.

Napisy litewskie są na ogół pisane poprawnie. Odnotowano sporo starych napisów, na których figuruje jeszcze nazwa Litewska Republika Radziecka.

Pogoda dobra, ale strajkuje

Od wczoraj strajkują pracownicy służby meteorologicznej Litwy. Ich zdaniem zarabiają oni o sto litów mniej niż wynosi gaża średniego pracownika sfery budżetowej. Chętnie by przyszli ze swymi pretensjami pod Dom Rządu, ale wielu nie ma pieniędzy na kupno biletu do Wilna. Będą oni nadal wykonywali swą pracę, ale nie będą podawali prognoz ani w radiu, ani w telewizji, ani w prasie. Wiadomości o pogodzie otrzymają tylko służby, które nie mogą się bez nich obejść — rybacy, lotnicy. Strajk został ogłoszony w dniach Święta Pieśni Litwinów Świata, aby zwrócić uwagę na naprawdę opłakaną sytuację pracowników meteorologii. Potrwa on aż do osiągnięcia wyniku.

Litewska organizacja jedności bałtyckiej

... powstała w Kownie. Uprzednio takie same organizacje założono w Estonii i na Łotwie. Organizacja Jedności Bałtyckiej ma zamiar zarejestrować się w ONZ.

Pułkownik będzie mieszkał w domu starców

W sobotę na Litwę powrócił pułkownik Jonas Andrašūnas. W 1919 r. walczył on z bolszewikami i Polakami. W 1922 r. mianowany był naczelnikiem sztabu Miejscowej Brygady. Był wojskowym komendantem w Telszach, Trokach, Poniewieżu. Od 1949 r. zamieszkiwał w USA.

Galeria Augustinasa Savickasa

W końcu tygodnia w Wilnie na ul. Klimasa otwarta została prywatna galeria słynnego litewskiego plastyka Augustinasa Savickasa. W maju malarz ukończył 70 rok życia. Idea założenia galerii należy do syna plastyka, również malarza, Raimondasa.

Pierwsza fabryka przetwórstwa kawy

W rejonie skuodaskim powstała pierwsza litewsko-polsko-holenderska fabryka przetwórstwa kawy "Erla ir Prima". Początkowo będzie ona przetwarzać 30 ton kawy miesięcznie, a następnie 60-100 ton. Za dwa-trzy tygodnie pojawi się w sprzedaży pierwsza litewska kawa z litewskimi etykietkami. Surowcem będzie "Arabika" i "Robusta", sprowadzana z Peru, Brazylii, Indonezji, Indii.

Na podstawie doniesień agencji informacyjnych, radia, prasy i inf. własnych przygotowała Barbara ZNAJDZIŁOWSKA

W sobotę na Kalwaryjskiej

Sezon truskawkowy!

* Barwnie, kolorowo i ... bogato. Takiej mnogości towarów jeszcze nie było na Bazarze Kalwaryjskim. I nie tylko tych z importu. Gosposie i gospodarze przywieźli pod dostatkiem i świeżych ziemniaczków, i ogórków, pomidorów i rzodkiewek, a także szczypiorku, kopru i pietruszki. Nareszcie!

Rozpoczął się sezon truskawkowy. Przeciętnie za kilogram proszono 4 Lt. Przezorne gosposie jeszcze nie kupowały jagód na konfitury czekając aż potanieją, ale były i takie, które tachały do domów wiadra pełne słodkich truskawek.

* Piątkę za pomysłowość wystawić by należało rybakowi z Rusne, który przywiózł do Wilna cały stos pięknie opakowanych w kartonowe pudełka śledzików bałtyckich — po litewsku strimele, po rosyjsku i polsku — sałaka. W pudełeczku — 500 g śledzików i kosztuje ono 3 Lt. Ludzie chętnie brali, bo chociaż trochę drożej niż sklepowe, ale za to — śledzik w śledzik.

Szukamy śladów

Żeglarstwo — stara wileńska tradycja

Przed wojną każdy kawaler mieszkający nad Wilią miał własny kajak albo łódkę. Najlepsze podrywanie dziewczyn było — "na kajak". Wiosną nad brzegami "strumieni rodzicy" odbywało się rychtowanie łódek, ich smołowanie. Po wojnie tradycja zanikła.

Entuzjasta żeglarstwa, wykładowca Akademii Sztuk Pięknych **Albinas Purys** zwrócił się do naszej redakcji z prośbą o odnalezienie kogoś, kto w tych dawnych latach parał się bądź majsterkowaniem łódek, bądź należał do jakiegoś klubu, których było mnóstwo. Panu Purysowi udało się ustalić, że w Wilnie była wielka "Wytwórnia sportowa" na czele z Aleksandrem Brewińskim. Firma ta zatrudniała 300 robotników i wytwarzała mnóstwo najróżniejszych rodzai łodek, żaglówek. Były kluby i szkoły żeglarskie również w Trokach, na innych jeziorach.

Redakcja prosi osoby, które by coś wiedziały o przedwojennym żeglarstwie w Wilnie bądź o pracowniach żeglarskich, by skontaktowały się z nami. Nasz telefon: 42-79-64. Z góry dziękujemy.

Pomysł dla przedsiębiorcy

Label

To jeszcze nie ma polskiej nazwy, bo narodziło się na Zachodzie, gdzieś w USA czy Kanadzie, a może w obu państwach jednocześnie, ale jest szalenie wygodne. Nazywa się po angielsku "label" — czyli etykietka, naklejka.

Jest to maleńki, 1,5-2 cm skrawek papieru, z jednej strony pokryty cienką warstwą specjalnego kleju, na który nakleja się jeszcze jedną warstwę papieru, ale tak, by można go było łatwo odkleić. Z drugiej strony — pełny adres właściciela naklejki. Gdy wysyła list — nie potrzebuje wypisywać każdorazowo swego adresu na kopercie, po prostu przykleja "label" i ... ciao.

Gdy ma dużo listów do pisania, taki "label" (czyt. lejbł) jest darem niebios. Czemu by naszym przedsiębiorcom parającym się np. produkcją wizytówek nie zająć się czymś takim?

Co w kulturze piszczy?

Dlaczego nas tam nie było?

Zakończył się X Międzynarodowy Konkurs im. Piotra Czajkowskiego w Moskwie. W klasie wiolonczeli nie przyznano trzech pierwszych miejsc. Wśród skrzypków również nie przyznano pierwszego miejsca. Drugie zdobyła Rosjanka Anastazja Czebotariowa i Amerykanka Jennifer Kor. W klasie wokalistyki bezapelacyjnie najlepszą była przedstawicielka Abchazji-Gruzji Chibła Gerzmawa, która też zagarnęła Grand Prix i specjalną nagrodę Jeleny Obrazcowej. W klasie fortepianu zwyciężył Nikołaj Ługański.

Poziom konkursu, jak widać z powyższego, był niezbyt wysoki. Interesuje nas jednak w tym wypadku coś innego — dlaczego zabrakło na nim litewskich nazwisk? Wszak tylu muzyków kształcą corocznie nasze liczne szkoły i Akademia. Ładnie by było zaanonsować swą obecność na tak bądź co bądź liczącym się konkursie.

Reklama

Meble z katalogu

Była ulica Cvirki, a dziś po połowie Jasińskiego i Pamenkalnio, przypominała niegdyś ulicę w koszarach czy dokach portowych: ani sklepu, ani kawiarni. Teraz... Tylko w br. otwarto tu mnóstwo kawiarenek, sklepików, a nawet minidom towarowy "Neringa".

W tych dniach na Pamenkalnio otworzył się bardzo ciekawy sklep — filia słynnej firmy "Otto" (centrala znajduje się przy ul. Stikliu). "Otto" znana jest z pięknych towarów, które można zamówić z katalogu. Szykownie i czysto. Jak dotąd znaliśmy tę firmę jedynie z grubaśnych i kolorowych katalogów. Teraz możemy sami wszystko zamówić, co tylko dusza zapragnie. A więc: wszelkiego rodzaju najmodniejsze ciuchy (niezbyt drogo), obuwie, meble (do domu i ogrodu), pościel i firany, elektryczny i elektroniczny sprzęt kuchenny, audio i video, fotograficzny, dywany i zabawki, maszyny do szycia itp. Zamówienia, w zależności od rodzaju towaru realizowane są za niewielką opłatą w ciągu mniej więcej miesiąca.

NA ZDJĘCIU: katalog "Otto".

Fot. **Marian Paluszkiewicz**

Jeżeli ktoś chce w podobny sposób zareklamować się na 2-3 kolumnach w "Kurierze", może zwrócić się do działu reklamy redakcji (Laisves al. 60, XI piętro, pokój nr 1114).

Dawna tradycja

Odpust w Kalwarii Żmudzkiej

Co roku 2 lipca w Kalwarii Żmudzkiej rozpoczyna się odpust, który trwa do 10 lipca.

Kapliczki kalwaryjskie pochodzą aż z XVII wieku. Ustawił je sam biskup Jerzy Tyszkiewicz. Otrzymał on pozwolenie w Rzymie na założenie Kalwarii, przywiózł ziemi świętej z Jerozolimy i umieścił ją pod każdą kapliczką. Biskup sam również odmierzał krokami odległość między kapliczkami, sam je poświęcił.

W br. do Kalwarii Żmudzkiej, jak za dawnych lat, ciągną tłumy wiernych.

Dziś w bankach litewskich

KURS WALUT

	dolar amerykański		marka niemiecka		rubel rosyjski (za 100)	
	skup	sprzedaż	skup	sprzedaż	skup	sprzedaż
„Litimpex bankas"	3,98	4,02	2,44	2,53	0,18	0,20
„Vilniaus bankas"	3,96	4,02	2,45	2,53	0,15	0,25
„Aurabankas"	3,98	4,02	2,46	2,53	0,16	0,21
„Lietuvos akcinis inovacinis bankas"	4,00 (-0,5%)	4,00 (+0,75%)	2,47	2,54	–	–

Wczoraj w Narodowym Banku Polskim

	skup	sprzedaż
Frank francuski	4038	4202
Marka niemiecka	13841	14405
Dolar amerykański	22161	23065
Funt brytyjski	33994	35382
Frank szwajcarski	16505	17179

754

Prezydent A. Brazauskas:

"Każdy własnym sercem powinien odczuć ideę wieczności państwa"

W niedzielę w Miednikach na Górze Juozapinė odbyło się święto "Płomień grodzisk" poświęcone zbliżającej się 741 rocznicy koronowania króla Mendoga, podaje ELTA.

Święto rozpoczęło się we wczesnych godzinach rannych przed Bazyliką Archikatedralną, skąd członkowie Związku Wędrowców Litwy pod przewodnictwem Algimantasa Jucevičiusa, zabierając garść ziemi spod Zamku Dolnego, ruszyli do Miednik, na Górę Juozapinė. Złożyli tu ziemię przed kamieniem z wykutą koroną, poświęconym pamięci króla Mendoga.

Przed rozpoczęciem uroczystości wylądował przybyły z Wilna śmigłowiec z mendogowcami, niosącymi sztandar Kolegium. Prowadzący święto herold Kolegium Króla Mendoga aktor Saulius Siparis i kierowniczka wydziału oświaty rejonu wileńskiego Danguole Sabienė przedstawili gości imprezy: prezydenta Republiki Litewskiej Algirdasa Brazauskasa, nadzwyczajnego i pełnomocnego ambasadora Republiki Łotewskiej na Litwie Albertsa Sarkanisa, przewodniczącego Sądu Konstytucyjnego Juozasa Žilysa, przewodniczącego Sądu Najwyższego Mindaugasa Lošysa, który oficjalnie jest również przewodniczącym tego Kolegium, oraz starostę gminy miednickiej Czesława Ancukiewicza.

Ambasador A. Sarkanis złożył Kolegium gratulacje z okazji piątej rocznicy i wręczył jego członkowi akademikowi, profesorowi Zigmasowi Zinkevičiusowi dar pamiątkowy — album. Następnie przemawiał królewicz mendogowców Mindaugas Šimkunas, natomiast laureat ubiegłorocznego turnieju krasomówców i tegorocznej Wiosny Poezji aktor Gintaras Mikalauskas odczytał napisaną przez kanclerza Kolegium Vitautasa Baškysa odezwę "Słowa spod litewskiego nieba", w której zadaje się pytanie: "Czy zawsze słyszymy głos historycznej ziemi? Może byliśmy o wiele silniejsi, gdybyśmy potrafili pojąć marzenia tych ludzi, którzy nie nazywają siebie Litwinami lub nigdy nimi nie byli?" Strażnik ognia i komendant Góry Juozapinė Jonas Grežė wraz z asystą zapalił świąteczny ogień na tej najwyższej na Litwie górze, a orkiestra kompanii honorowej wojska litewskiego odegrała hymn państwowy.

Przy płonącym na ołtarzu ogniu przemawiał prezydent Litwy A. Brazauskas. Podziękował on organizatorom święta — Kolegium Króla Mendoga, Fundacji Kultury Litwy i Towarzystwu Krajoznawczemu oraz władzom rejonu wileńskiego, które zaprosiły go na to święto i powiedział, że "koronacja króla Mendoga wieńczy uznanie Królestwa Litewskiego wśród państw ówczesnego Rzymu". Prezydent stwierdził, że "przed kamieniem pamiątkowym ku czci twórcy państwa Mendoga rozmyślamy o historycznym czynie pierwszego i jedynego króla Litwy, jego tragicznym losie, o jego zamku Worucie", który dla przywódców Litwy jest symbolem mocy. Powiedział on, że "dzisiejsze pragnienie naszego niepodległego państwa, nas wszystkich jak najszybszego wejścia do międzypaństwowej gospodarki i innych organizacji Europy Zachodniej jest doniosłe i ma wiele przyczyn".

Prezydent podkreślił, że bardzo ważną rzeczą jest pamiętać, iż

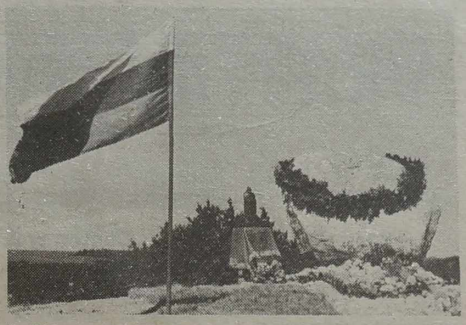

"król Mendog był władcą, którego najważniejszy cel stanowiło zjednoczenie wszystkich ziem Bałtów w jednym państwie". Jak powiedział on, "święto to jest doniosłe również dla naszych braci krwi Łotyszów". Prezydent obiecał że "na zgromadzeniach państw bałtyckich, najbliższych spotkaniach z przywódcami innych państw, w tym również z prezydentem USA Billem Clintonem będą również wycieczki historyczne". Powiedział on także, iż postanowiono wesprzeć w skali państwowej działalność Kolegium Króla Mendoga, gdyż, jak twierdził prezydent A. Brazauskas, "każdy z nas swoim sercem powinien odczuć ideę wieczności państwa, potrzebę skonsolidowania się oraz wartości, które pozwolą nam zbudować demokratyczne społeczeństwo w demokratycznym państwie".

Przewodniczący Litewskiej Fundacji Kultury Jurgis Dvarionas przypomniał historię utworzonej w 1989 roku inicjatywnej grupy, która później przekształciła się w Kolegium Króla Mendoga i wręczył album fotografii Juozasa Polisa "Idę przez Litwę" kanclerzowi Kolegium V. Baškysowi.

Obchodząc co roku to święto wybierano najbardziej narodową Litwinkę. Organizatorzy święta wręczali jej kryształowy puchar królowej Morty. Głównym kryterium tego konkursu jest najoryginalniejszy strój narodowy, jednakże na święto przybyło zaledwie kilka dziewcząt w strojach narodowych, więc doktor habilitowany etnolog Angele Vyšniauskaitė wręczyła nagrodę przybyłej razem z ambasadorem Łotwy attache kulturalnemu tego kraju Elicie Gavele, ubranej w strój narodowy swego kraju.

Na zakończenie święta prezydent A. Brazauskas i inni jego uczestnicy (osobistości oficjalne, grono członków kolegium i skautów na wychodźstwie) złożyli kwiaty przed kamieniem, poświęconym pamięci króla Mendoga.

Prezydenta i innych gości częstowali organizatorzy imprezy.

Kolegium Króla Mendoga wspólnie z Urzędem Prezydenta kraju i Samorządem miasta Wilna organizuje obchody Dnia Państwa — Koronowania Mendoga (6 lipca) w stolicy. Rozpoczną się one we środę od wciągnięcia flagi przed gmachem Sejmu, następnie pochód uczestników ruszy ku Bazylice Archikatedralnej, gdzie zostanie odprawiona uroczysta Msza, odbędzie się zebranie 9 oracji, a na zakończenie uczestnicy uroczystości będą mogli podziwiać świąteczny fajerwerk.

Fot. **W. Gulewicz** (ELTA)

Na Litwie bawił dyrektor Federalnego Biura Śledczego USA

Louis J. Freeh: korupcja i terroryzm nie ustąpią zaraz

W końcu ubiegłego tygodnia odwiedził Litwę dyrektor Federalnego Biura Śledczego USA L. Freeh. 1 lipca wieczorem prezydent RL A. Brazauskas przyjął dyrektora FBI oraz grupę przybyłych z nim specjalistów, w dziedzinie zwalczania międzynarodowych gangów narkotycznych w dziedzinie finansów czyli rozpoznawania wykroczeń, związanych z praniem brudnych pieniędzy. Na spotkaniu był obecny premier A. Šleževičius, minister spraw wewnętrznych RL R. Vaitekūnas oraz ministrowie spraw wewnętrznych Łotwy i Estonii.

W sobotę odbyła się konferencja prasowa gości. Wziął w niej udział premier RL A. Šleževičius, który poinformował, że zostało podpisane wspólne oświadczenie między USA a Litwą, Łotwą i Estonią, mające sprzyjać wspólnemu przeciwstawianiu się takim rodzajom przestępczości jak przewożenie narkotyków, materiałów radioaktywnych i jądrowych, nielegalne przekraczanie granic państwowych. Nastąpi wymiana informacji komputerowej, zacieśni się współpraca i kontakty robocze, w przyszłości przewiduje się otwarcie placówki FBI w Litwie na wszystkie kraje bałtyckie.

Dyrektor FBI podczas konferencji powiedział, że Europa Wschodnia czyli wszystkie państwa postkomunistyczne budujące demokrację, reformujące gospodarkę przeżywają teraz poważne trudności ekonomiczne, które stanowią podatną glebę dla tworzenia się korupcji, okradania państwa, uaktywnieniu się zorganizowanych grup przestępczych. Gość wysoko ocenił pracę Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Prokuratury Generalnej Litwy w dziedzinie unieszkodliwiania tej przestępczości. Zdaniem dyrektora FBI państwo powinno wysoko opłacać pracowników praworządności, sędziów. Jeżeli bowiem w kraju jest niestabilna sytuacja i do tego niskie wynagrodzenia, to wiele osób oficjalnych na różnych szczeblach zaczyna zastanawiać się nad tym, jak lepiej urządzić się, szybciej wzbogacić się, przestaje dbać o interesy państwowe. L. Freeh uważa, że dla dobra zwalczania przestępczości należy ustawowo zalegalizować podsłuch telefonicznych rozmów, prowadzonych przez osoby podejrzane. Zapisy tych rozmów powinno się oficjalnie wykorzystywać w śledztwie oraz podczas sądu. Potrzebne są nowe ustawy i akty prawne, bowiem próżnia ustawowa sprzyja przestępczości. Korupcja i terroryzm nie ustąpią zaraz, stwierdził gość.

O FBI (czyt. fi-bi-ai) mówi się, że jest to państwo w państwie. Stanowi ono jedną z największych struktur Ministerstwa Sprawiedliwości USA. Zostało założone w 1908 r. FBI "widzi i słyszy" nie tylko kryminalną i cywilną przestępczość, ale też czuwa nad bezpieczeństwem państwa. Człowiek kierujący taką placówką musi mieć nieprzeciętną osobowość. Właśnie taką ma obecny dyrektor FBI L. Freeh. Urodził się w stanie New Jersey. College ukończył w 1971 r. A już w 1974 otrzymał stopień doktora nauk prawniczych i został agentem FBI. Godzien podziwu jest jego "węch" na przestępczość. Wykrył i rozkręcił jedną z największych w historii FBI spraw pod kryptonimem "Pizza Conection". Sieć handlarzy rozprowadzała narkotyki, wykorzystując do tego celu picerie. Na procesie "picerzystów" L. Freeh był głównym oskarżycielem i udowodnił winę 16 z 17 oskarżonych, którzy znaleźli się za kratkami. Jego zasługą jest to, że sprawca głośnej akcji "Vanpac" (od wybuchu przesłanej przez pocztę bomby zginęli dwaj wysocy funkcjonariusze praworządności USA) został zatrzymany i osądzony. W lipcu ub. r. prezydent B. Clinton mianował L. Freeh'a dyrektorem FBI. Stanowi L. Freeh wzór służbistego, niezwykle pracowitego i przenikliwego funkcjonariusza, nie dającego się zastraszyć ani przekupić. Jest nieprzejednany w walce ze złem. Posiada wysokie państwowe odznaczenia USA. Jego żona Marylin rozumie go, bowiem pracowała w FBI, a teraz opiekuje się czwórką ich synów.

Jadwiga PODMOSTKO

Czy muzyka złagodzi obyczaje?

"Wileńszczyzna" śpiewała przy Moniuszce

Polski Zespół Pieśni i Tańca "Wileńszczyzna" z kierownikiem artystycznym i dyrygentem Janem Mincewiczem dała kolejny dowód, że trudno ją zbić z tropu, że nie odstępuje od swoich zamiarów.

Jak parokrotnie zapowiadaliśmy, w ub. sobotę miał się odbyć w Pałacu Kultury i Sportu MSW koncert "Wileńszczyzny" dla byłych żołnierzy AK, ich rodzin, a także kombatantów, którzy przybyli do Wilna z różnych zakątków Polski na uroczystości 50 rocznicy operacji AK "Ostra Brama". Zespół miał zaprezentować swój program patriotyczny "Z dymem pożarów".

Niestety, koncert w Pałacu się nie odbył. Dyrektor Pałacu Kultury i Sportu MSW p. Romualdas Juozapaitis fakt ten skomentował redakcji w sposób następujący: w piątek wieczorem zepsuł się kabel trakcji elektrycznej, próbowaliśmy go naprawić, a właściwie powinien być wymieniony. Nie udało się jednak nam tego zrobić. Nie mogliśmy ryzykować i dlatego odwołaliśmy występ.

"Wileńszczyzna" mimo wszystko koncert dała. Zaprosiła wszystkich licznie zgromadzonych widzów na ulicę Wileńską, mając początkowo nadzieję, że wystąpi w dziedzińcu Domu Nauczyciela. A gdy i ten pomysł nie doszedł do skutku, zaśpiewała i zatańczyła na skwerku obok kościoła św. Katarzyny, przy pomniku Stanisława Moniuszki.

Prezentowała się wspaniale, wytworzyła bardzo wzruszającą atmosferę, a swój piękny program zakończyła wspólnym odśpiewaniem z publicznością "Boże, coś Polskę".

"Wileńszczyzna" ma w swej historii niedaleki wcale czas, gdy próby przeprowadzała na asfalcie pod gołym niebem, kiedy pozbawiono ją lokalu. To doświadczenie tu się przydało. Szkoda tylko starszych pań i panów, którzy zamiast wygodnie siedzieć w krzesłach, musieli wystać cały występ. Mimo wszystko, byli bardzo zadowoleni, choć niektórzy musieli "lecieć" z Żirmun na Wileńską.

A swoją drogą wielu przypadkowych przechodniów miało okazję posłuchać "Wileńszczyzny", a potem wypytywało, o czym ona śpiewa i otrzymała od widzów — Polaków w miarę wyczerpujące wyjaśnienie. Także dwie ekipy patrolowe policji obecne na koncercie na pewno też coś niecoś zyskały dla siebie, wszak podobno muzyka łagodzi obyczaje.

Halina JOTKIAŁŁO

Medycy — na staż do Lublina

Lubelski Oddział "Wspólnoty Polskiej" w porozumieniu i przy współpracy z Rektoratem Akademii Medycznej w Lublinie **zapewnia studentom - medykom znającym język polski możliwość odbycia obowiązującej praktyki studenckiej w Klinikach i Zakładach Akademii Medycznej w Lublinie.**

Zapewnimy bezpłatne szkolenie oraz zakwaterowanie i utrzymanie w czasie odbywania praktyki oraz niewielką kwotę na bieżące wydatki.

Proponowany termin od 1.VIII do 28.VIII.1994. Osoby zainteresowane powinny ustalić rodzaj i zakres praktyki studenckiej obowiązującej na odpowiednim wydziale roku studiów uczelni macierzystej.

Propozycja dotyczy również młodych lekarzy i stomatologów pragnących zapoznać się z konkretną dziedziną lecznictwa w Polsce.

O przybyciu lub wyniknych trudnościach należy powiadomić do dn. **10.VII. na adres:**

"Wspólnota Polska", Lublin, ul. Szczecińska 29 dr med. Helena Gulanowska lub ks. prof. Bernard Walewander lub telefonicznie 56-98-23. Uwaga! Zostało niewiele czasu, więc radzimy zatelefonować.

Inf. wł.

Okno na świat

Z DONIESIEŃ PAP, ELTA

Afganistan

Bitwa o Kabul

14 osób zostało w niedzielę zabitych, a około 90 ciężko rannych w wyniku bratobójczych walk Afgańczyków wokół Kabulu. Wymiana ognia z dział i innej broni ciężkiej trwała w stolicy Afganistanu od świtu do późnych godzin wieczornych.

Jak podało radio kabulskie, w ciągu ostatniego tygodnia w mieście zginęło ponad 100 osób, a 700 zostało rannych. Ofiarami byli głównie cywile.

Jemen

Kolejne załamanie się rozejmu

25 cywilów poniosło śmierć, a 75 — poważne obrażenia w Adenie w poniedziałek w wyniku ostrzału miasta przez siły północnojemeńskie. Jak podkreślają agencje, w poniedziałek doszło do zerwania siódmego już rozejmu między siłami północno- i południowojemeńskimi.

Bośnia

Rozejm znowu naruszony

Rozejm w Bośni i Hercegowinie znowu został naruszony. Kontrolowane przez Muzułmanów radio bośniackie bez wdawania się w szczegóły doniosło, że w niedzielę wieczorem i w nocy z niedzieli na poniedziałek doszło do kolejnych walk w zachodniej i środkowej części kraju.

Według wspomnianej rozgłośni sytuacja zaostrzyła się także w muzułmańskiej enklawie Goražde w Bośni wschodniej. Goražde jest jedną z ONZ-owskich stref bezpieczeństwa. Artyleria Serbów bośniackich zaczęła tam ponownie ostrzeliwać pozycje muzułmańskie — stwierdziło radio bośniackie.

USA — republiki nadbałtyckie

Clinton w środę w Rydze

Prezydent Stanów Zjednoczonych Bill Clinton przybywa w środę do Rygi, rozpoczynając kolejną podróż po krajach europejskich. Jego krótka, siedmiogodzinna wizyta w stolicy Łotwy ma istotne znaczenie dla trzech republik nadbałtyckich.

Prezydent Łotwy Guntis Ulmanis — według relacji dziennika "Washington Post" — wezwał Clintona, by "dał gwarancje, iż republiki nadbałtyckie już nigdy nie będą okupowane". Jest to — zdaniem Amerykanów — żądanie zbyt daleko idące, bo równoznaczne z domaganiem się gwarancji nuklearnych USA dla Łotwy, Litwy i Estonii.

Bill Clinton będzie się starał uspokoić swoich rozmówców w Rydze, że polityka, jaką prowadzi Rosja, w niczym nie zagraża niepodległości republik nadbałtyckich. W kilku wywiadach prasowych Clinton oświadczył, że Moskwa uważa Litwę, Łotwę i Estonię za kraje "autentycznie niepodległe".

Amerykanie są gotowi wesprzeć republiki nadbałtyckie w zabiegach o całkowitą ewakuację wojsk rosyjskich. Do 31 sierpnia br. Rosjanie mają wycofać się z Łotwy. Pozostaje jednak kwestia 2500 żołnierzy rosyjskich stacjonujących jeszcze w Estonii. Moskwa grozi, że nie dotrzyma terminu 31 sierpnia jeśli nie zmieni się polityka rządu estońskiego w stosunku do mniejszości rosyjskiej, a zwłaszcza emerytowanych rosyjskich wojskowych. Ostatnia ustawa o obywatelstwie uchwalona przez estoński parlament praktycznie wyklucza możliwość uzyskania przez Rosjan obywatelstwa Estonii.

10 lipca Clinton spotka się w Neapolu z Borysem Jelcynem. Będzie z nim rozmawiał m.in. o kwestii wycofania wojsk rosyjskich z Łotwy i Estonii. Clinton jest świadomy, że sam Jelcyn czuje się zagrożony ze strony rosyjskich nacjonalistów. Dlatego też nie chce stawiać go w sytuacji przymusowej, a zwłaszcza takiej, w której Moskwa musiałaby podporządkować się "dyktatowi zachodu" i doznałaby upokorzenia. Warto przypomnieć, że Waszyngton wyasygnował 160 mln dolarów na pokrycie kosztów budowy 5000 mieszkań dla żołnierzy i oficerów rosyjskich wycofywanych z republik nadbałtyckich.

Albania

Cała elita komunistyczna za kratkami

Wraz ze skazaniem w weekend byłego szefa państwa Ramiza Alii na 9 lat więzienia za kratkami znalazła się cała elita znienawidzonego systemu komunistycznego w Albanii. Kraj ten, jak pisze agencja dpa, jest najbardziej zdecydowany i rygorystyczny w rozliczeniach ze starymi kadrami komunistycznymi.

Albania różni się pod tym względem znacznie od innych państw postkomunistycznych — Polski, Węgier, Rumunii czy Bułgarii — w których "starzy komuniści ze zreformowanymi programami" znowu objęli władzę. W państwach tych unikano wielkich procesów byłych prominentów komunistycznych.

Zupełnie inaczej wygląda to natomiast w ubogiej Albanii, w której postępowanie karne wobec starych funkcjonariuszy reżimowych przybrało cechy krucjaty. Zażądano nawet wytoczenia pośmiertnego procesu zmarłemu w 1985 r. stalinowskiemu przywódcy Enwerowi Hodży. W czerwcu tego roku sąd najwyższy skazał na 12 lat więzienia Fatosa Nano, przewodniczącego postkomunistycznej Albańskiej Partii Socjalistycznej i ostatniego komunistycznego szefa rządu.

Ruanda

Rebelianci w centrum Kigali

Siły Ruandyjskiego Frontu Patriotycznego (FPR) wtargnęły w poniedziałek do centrum stolicy kraju, Kigali, i zaczęły przejmować kontrolę nad resztą miasta, dotąd będącą w rękach sił rządowych (oddziały z plemienia Hutu).

Opanowanie centrum miasta stało się możliwe po zdobyciu przez FPR ważnego obozu żandarmerii reżimowej Kacyiru (na północy miasta). Zażarte walki o ten obóz toczyły się w nocy z niedzieli na poniedziałek. Według dziennikarzy z ogarniętego walkami miasta rozpoczął się nowy exodus ludności cywilnej. W poniedziałek rano z miasta uciekły pozostałe siły reżimowe i przed południem strzelanina ucichła.

Siły FPR opanowały też osławiony obóz śmierci — kompleks budynków należący do kościoła katolickiego, Sainte Famille, przekształcony przez siły reżimowe w katownię dla ludności cywilnej z plemienia Tutsi. Walki o dzielnicę i kompleks obozowy trwały od kilku tygodni.

NA ZDJĘCIU: obóz uchodźców w Ruandzie.

Fot. EPA — ELTA

Bliski Wschód

Arafat osiądzie w Gazie

Przewodniczący Organizacji Wyzwolenia Palestyny /OWP/ Jaser Arafat wybrał na swoją stałą siedzibę autonomiczną strefę palestyńską w Gazie — powiedział dla izraelskiego radia czołowy doradca szefa OWP Nabil Szaat.

Dodał, że prawdopodobnie w sobotę Arafat wróci na dobre do Gazy — po podróży do Paryża. Doradca sprecyzował, że w drodze powrotnej z Paryża, Arafat zatrzyma się w Tunisie — kwaterze głównej szefa OWP przez ostatnie dziesięć lat — gdzie odbędzie się pożegnalne przyjęcie na jego cześć, wydane przez prezydenta tunezyjskiego.

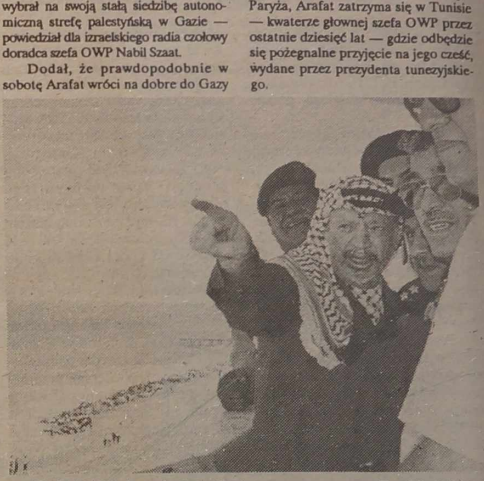

NA ZDJĘCIU: Jaser Arafat w Gazie. Fot. EPA-ELTA

Kambodża

"Czerwony" książę

Malezja oficjalnie potwierdziła, że jeden z przywódców sobotniego nieudanego spisku antyrządowego w Kambodży Norodom Chakrapong przybył do Kuala Lumpur. Drugi z organizatorów puczu, Sin Song, znajduje się w areszcie domowym w swej rezydencji w stolicy Kambodży Phnom Penh.

Rząd malezyjski zezwolił Norodomowi Chakrapongowi (drugiemu synowi króla Kambodży i przyrodniemu bratu premiera Norodoma Ranariddha) i jego rodzinie na "czasowy pobyt" w tym kraju. Oficjalnie jednak wskazano, że kambodżańskich polityk nie wystąpił formalnie o udzielenie mu azylu politycznego.

Chakrapong po udaremnieniu przez armię w Phnom Penh spisku, w którym brało udział kilkuset (agencje mówią o 100-300) żołnierzy, został w niedzielę przewieziony pod eskortą armii na stołeczne lotnisko i wsadzony wraz z rodziną do samolotu odlatującego do Kuala Lumpur. W sprawę organizatora nieudanego puczu włączył się nieoczekiwanie ambasador USA w Phnom Penh, który uczestniczył w negocjacjach przedstawicieli resortu spraw wewnętrznych z księciem, formalnie, by "czuwać nad zachowaniem przysługujących Chakrapongowi praw". Drugi ze spiskowców — generał Sin Song, minister spraw wewnętrznych w ostatnim komunistycznym rządzie kambodżańskim, ma być sądzony w Kambodży.

Oficjalnie rząd twierdzi, iż celem spiskowców miało być "doprowadzenie do chaosu w stolicy i destabilizacji Kambodży".

Norodom Chakrapong, syn obecnego króla Kambodży, od lat był związany z kambodżańską komunistyczną Partią Ludową — w ostatnim komunistycznym rządzie pełnił urząd wicepremiera. W ub.r. obaj organizatorzy nieudanego sobotniego puczu usiłowali doprowadzić do secesji wschodnich rejonów kraju.

Białoruś

Burzliwy przebieg 50 rocznicy wyzwolenia

Wybitny białoruski pisarz Wasil Bykow skwitował niedzielne obchody 50 rocznicy wyzwolenia Białorusi w Mińsku stwierdzeniem, że "komuniści przywłaszczyli sobie rocznicę zwycięstwa". Bykow szedł w zorganizowanym przez Białoruski Front Narodowy pochodzie, którego uczestnikom komuniści uniemożliwili złożenie kwiatów pod Pomnikiem Zwycięstwa.

Rano pod pomnikiem wieńce składały oficjalne delegacje — gospodarzy i liczne — gości. Potem nadeszli członkowie Organizacji Weteranów Białorusi, Partii Komunistów Białorusi i bardzo licznych organizacji mających różne nazwy, ale bliskich sobie przez komunistyczne idee i programy. Ten pochód szedł pod czerwonymi flagami z sierpem i młotem, pod flagami nieistniejącej Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. Gdy już jego uczestnicy złożyli kwiaty pod pomnikiem, pojawił się pochód BFN. Szli w nim przedstawiciele wszystkich partii i ruchów, określających się jako demokratyczne, a także członkowie niedawno utworzonej organizacji weteranów, którzy próbują — jak mówią — "przełamać komunistyczno-państwowy monopol w tej dziedzinie". Niesiono obecne flagi Białorusi, a także flagi państw — uczestników koalicji antyhitlerowskiej.

Wtedy od pomnika oderwała się spora grupa weteranów-komunistów i zagrodziła drogę pochodowi BFN. Komuniści nieśli czerwone flagi i dwa hasła: "Niech żyje socjalizm!", i "Niech żyje Związek Radziecki!". Między pochodami ustawił się kordon milicyjny. Do rękoczynów nie doszło, ale rozgorzały namiętne spory — głównie wśród tłumu na chodnikach, który częściowo wtargnął na jezdnię. Obrzucano się wzajemnie obelgami. Milicja zachowywała spokój.

Polityka

Ratyfikacja konkordatu po konstytucji

Przewagą zaledwie 20 głosów (201:181 przy 13 wstrzymujących się) Sejm podjął uchwałę, w wersji zaproponowanej przez Komisję Ustawodawczą, żeby ostateczna decyzja Sejmu co do wyrażenia zgody ratyfikowania przez prezydenta Konkordatu została podjęta po uchwaleniu nowej konstytucji, nie później jednak niż do końca 1995 r.

Projekt ustawy o ratyfikacji został skierowany do Komisji Nadzwyczajnej, której skład zostanie powołany.

Komisja Ustawodawcza sformułowała swą propozycję, przyjętą przez Sejm, rozpatrując wniesione przez kluby SLD i UP projekty uchwał wiążące ostateczne decyzje Sejmu w sprawie ustawy ratyfikacyjnej z przyszłą konstytucją.

Wałęsa: dość komuny

— Źle się stało, to nie powinno mieć miejsca — powiedział Lech Wałęsa po przyjęciu przez Sejm uchwały o terminie i trybie ratyfikacji Konkordatu zgłoszonej przez SLD i UP.

"SLD tego chciała — zobaczymy co będzie dalej" — powiedział prezydent. Wałęsa zapewnił, że podejmie jakieś kroki w tej sprawie, na pytanie jakie, odpowiedział: "jedno zdanie — dość komuny".

Znowu lustracja

Na ostatnim przed przerwą wakacyjną posiedzeniu, Sejm RP rozpatrzy poselskie projekty tzw. ustaw lustracyjnych, przewidujących możliwość sprawdzenia przeszłości kandydatów na najwyższe stanowiska państwowe. Sojusz Lewicy Demokratycznej proponuje, by wyłączyć z tego prezydenta, posłów i senatorów.

W obecnej kadencji Sejmu, pierwszy projekt ustawy lustracyjnej złożył klub Konfederacji Polski Niepodległej. Zakłada on m.in. lustrację kandydatów do urzędu prezydenta, ubiegających się o mandaty w parlamencie oraz o stanowiska sędziów. Przewiduje też dostęp obywateli do akt b. SB, które ich dotyczą.

Zgodnie z tym projektem, ważnych funkcji państwowych nie będą mogli pełnić ci, którym zostanie udowodniona współpraca z tajnymi służbami PRL oraz działanie na szkodę interesów państwa i obywateli w okresie od 21 lipca 1944 r. do 10 maja 1990 r. Ustawa działałaby przez 10 lat.

Unia Wolności proponuje m.in. w swym projekcie, by osoby pełniące funkcje państwowe z wyboru, a więc prezydent i parlamentarzyści, podali do publicznej wiadomości oświadczenia o swej pracy w organach bezpieczeństwa lub świadomej współpracy z nimi w okresie od 22 lipca 1944 r. do 12 września 1989 r. Koncepcja UW ogranicza się zatem do wąskiego kręgu osób, które — ze względu na zajmowane stanowiska — mają możliwość oddziaływania na stosunki publiczne. Dotyczy również kandydatów na te stanowiska.

Prawo do informacji o osobach zarejestrowanych w archiwach SB miałyby — według projektu zgłoszonego przez Unię Pracy — komitety wyborcze do Sejmu i Senatu oraz w wyborach prezydenckich. O dane o tajnych współpracownikach, do specjalnie powołanego Urzędu ds. Archiwum Służb Specjalnych, mógłby wystąpić np. prezydent, premier i marszałkowie parlamentu, gdyby dotyczyły one osób pełniących lub mających objąć ważne stanowiska państwowe. Prawo do takich informacji miałyby również sądy i prokuratura.

Projekt SLD, choć dotyczy ok. 2 tys. osób, które mają dostęp do tajemnicy specjalnego znaczenia, wyłącza spod działania ustawy prezydenta, posłów i senatorów, uznając, że są to "stanowiska obieralne". Autorzy projektu twierdzą, że ich projekt nie ma charakteru lustracyjnego, a jego celem jest stworzenie warunków zapewniających właściwy dobór kadry kierowniczej.

Bardziej "osobisty" charakter ma projekt ustawy zgłoszonej przez posła PSL Romana Jagielińskiego, który m.in. znalazł się na "liście Macierewicza". Przewiduje on zobowiązanie ministra spraw wewnętrznych do przekazania — za pośrednictwem ministra sprawiedliwości — tajnej dokumentacji jedynie osobom wymienionym na tej liście.

Sondaż

Kogo na prezydenta?

Najbardziej popularnym kandydatem na urząd prezydenta RP jest Aleksander Kwaśniewski, którego popiera 19 proc. respondentów czerwcowego badania Centrum Badania Opinii Społecznej. Drugie miejsce zajmuje Waldemar Pawlak (12 proc.), trzecie — Lech Wałęsa, popierany przez 8 proc. badanych. Liderowi SLD respondenci CBOS dają największe szanse na zwycięstwo — 28 proc. ankietowanych uważa, że to on wygra wybory prezydenckie.

Aleksander Kwaśniewski, od pół roku najbardziej popularny kandydat na prezydenta, poprawił nieznacznie swoje notowania (z 16 proc. w marcu br.) Lider SLD cieszy się największym poparciem prywatnych przedsiębiorców, mieszkańców wielkich miast, pracowników umysłowych, osób o poglądach lewicowych oraz rzadko lub nie uczestniczących w praktykach religijnych. Spośród osób przekonanych o zwycięstwie Kwaśniewskiego tylko połowa to jego zwolennicy.

Drugie miejsce, podobnie jak w poprzednich miesiącach, zajmuje Waldemar Pawlak, którego notowania także nieco wzrosły od marca. Popierają go przede wszystkim mieszkańcy wsi i rolnicy, a także osoby o najniższych dochodach. Trzecie miejsce w rankingu kandydatów na urząd prezydenta zajmuje Lech Wałęsa, który — po spadku poparcia dla jego kandydatury o 4 proc. w porównaniu z początkiem roku — obecnie odzyskuje utracone głosy.

Po 6 proc. głosów uzyskali Zbigniew Religa i Tadeusz Zieliński, który po raz pierwszy uczestniczył w rankingu. Żaden z polityków dawnej Unii Demokratycznej nie jest rozpatrywany przez znaczący odsetek badanych jako odpowiedni kandydat na prezydenta RP. (Jacka Kuronia i Leszka Balcerowicza popiera 4 proc. pytanych).

15 proc. respondentów uważa, że wybory wygra obecnie urzędujący prezydent, 7 proc. — że szef rządu. Przekonanie, że Lech Wałęsa wygra ponownie wybory, wyrażają także ci, których kandydatami na prezydenta są Zbigniew Religa i Andrzej Olechowski.

Wakacje

Kazimierz pełen "garbusów"

Malownicze uliczki Kazimierza nad Wisłą zatłoczone były w niedzielę volkswagenami "garbusami". Wyznaczyli tam sobie spotkanie miłośnicy tych aut z całej Polski.

Trzydniowy zlot trwał od piątkowego popołudnia, a jego program wypełniły liczne atrakcje dla właścicieli "garbusów" i turystów. Garbate auta m.in. rywalizowały w rajdzie wokół Kazimierza i jazdach sprawnościowych, prezentowały swą urodę na paradzie i jeździły w rytm muzyki po kazimierskim rynku. Popisom samochodów towarzyszyły występy artystyczne, skoki spadkochronowe i pokazy motolotni.

Kultura

Festiwal w stodole

Kilkanaście zespołów scenicznych polskich Litwinów z Puńska i okolic oraz cztery grupy z Litwy wzięły udział w zakończonym 3 bm. w Puńsku dwudniowym Festiwalu Teatrów na Klepisku.

Festiwalowe występy odbywały się w stodołach wsi gmin Puńsk i Sejny, gdzie znajdują się największe w Polsce skupiska liczącej ok.35 tys. mniejszości litewskiej. Przez wiele lat "klepiskowe" festiwale odbywały się wyłącznie na Litwie, a polscy Litwini brali w nich udział jako goście. Puńską imprezę zorganizowano po raz drugi.

"Teatr na klepisku" ma w społeczności litewskiej długie tradycje. Pierwszy taki spektakl odbył się jeszcze w XIX wieku w Połądze. Przez długi czas na Litwie działały tylko teatry amatorskie, jako że grupy zawodowe pojawiły się w miastach dopiero na początku obecnego wieku.

"Gdynia Summer Jazz Days'94"

Koncertem amerykańskiej grupy "Yellowjackets" zakończył się festiwal "Gdynia Summer Jazz Days'94". W ciągu trzech dni zorganizowanego przez agencję "Colosseum" i "Akwarium" festiwalu, w gdyńskim Teatrze Muzycznym, w muszli koncertowej na Placu Grunwaldzkim, "Sax Clubie" oraz lokalach "Ameryka" i "Major" wystąpiło blisko 20 zespołów.

Oprócz "Yellowjackets" grały amerykańskie grupy "Greg Osby and Street Jazz" i "Gary Thomas Exiles Gate" oraz zespoły krajowe, m.in. "Jerzy Detko Dekathlon Band", "Kury", "Mietek Blues Band", "Laboratorium".

Istniejąca od 1980 r. grupa "Yellowjackets" odegrała znaczną rolę w kształtowaniu jazzu elektronicznego. Sięgający do korzeni muzyki afrykańskiej zespół ma w swoim dorobku 12 płyt, 6 nagród "Grammy" i aż 7 nominacji do tego prestiżowego wyróżnienia.

W Świnoujściu "FAMA" po raz 24

Imprezy Festiwalu Artystycznego Młodzieży Akademickiej, organizowanego po raz 24 w Świnoujściu, rozpoczęły się w niedzielę wieczorem.

W programie koncerty zespołów artystycznych, piosenkarzy studenckich, zespołów bluesowych i rockowych, przegląd starych i nowych przebojów szantowych. Odbędzie się koncert laureatów krakowskiego przeglądu kabaretów PAKA.

Z Polski

Prasa

"Życie Warszawy"

Czas na przystosowanie do upalnego XXI wieku

U progu XXI wieku możemy się spodziewać wzrostu średnich temperatur zimą nawet o 6 st.C, w wyniku ocieplenia klimatu nastąpi większy niż obecnie deficyt wody; topniejące lodowce spowodują podniesienie się poziomu mórz i oceanów na kuli ziemskiej, pod koniec przyszłego wieku Bałtyk może zabrać ok. 150-metrowy pas wybrzeża — przewidują naukowcy z Polskiej Akademii Nauk, o czym pisze "Życie Warszawy".

Zdaniem badaczy, ocieplenie klimatu może spowodować duże zmiany w rolnictwie, leśnictwie i roślinności. Ciepłe zimy utrudnią uprawę zbóż ozimych (z powodu braku procesu jarowizacji, czyli przemarzania), korzystne dla rolnictwa może się natomiast okazać wydłużanie okresu wegetacji. Wzrost temperatury powietrza — jak prognozują specjaliści z PAN — przyśpieszając niektóre reakcje chemiczne w glebie, może pogorszyć jej właściwości fizyczne i chemiczne oraz zagrozić żyjącym w niej mikroorganizmom.

Autorzy ekspertyzy przyjętej przez komitet "Człowiek i środowisko" przy Polskiej Akademii Nauk postulują uchwalenie nowego prawa wodnego, dowodząc, że dotychczasowe przepisy nie są dostosowane do wymogów gospodarki rynkowej i narastającego deficytu wody w Polsce.

Gazeta przedstawia dwugłos w sprawie dwutlenku węgla, którego wzrost w atmosferze w wyniku — zdaniem jednych — rozwoju przemysłu jest odpowiedzialny za efekt cieplarniany. Oponenci tego poglądu — pisze "ŻW" — twierdzą, że 96 proc. CO_2 powstaje w naturalnych procesach zachodzących w przyrodzie, a tylko 6 proc. pochodzi z zanieczyszczeń przemysłowych.

W stan oskarżenia stawia dziennik, w ślad za naukowcami, tzw. freony — odpowiedzialne za powstawanie dziury ozonowej. Freon uwalnia się z zepsutych lodówek, chłodni, sztucznych lodowisk, aerozoli, środków czyszczących, piankowych tworzyw sztucznych — pisze "ŻW" dodając, że gdyby nawet zaprzestać teraz produkcji tych związków, to freonu prędko się nie pozbędziemy, gdyż "żyje" on w atmosferze od 65 do 600 lat.

"Rzeczpospolita"

Glemp o odłożeniu konkordatu

Odłożenie ratyfikacji konkordatu prymas Polski kardynał Józef Glemp określił jako odrzucenie wyciągniętej ręki papieża Jana Pawła II, "bo niezdrowa wyobraźnia kreuje państwo, społeczność bezwyznaniową" — czytamy w poniedziałkowej "Rz". Jest to, jego zdaniem, dążenie do autentycznego ujarzmiania człowieka, ponieważ "tam, gdzie nie ma wolności wiary, tam zanikają wszelkie inne wolności" — powiedział prymas.

Możliwość dokonywania aborcji — twierdzi kardynał Glemp — zmierza ku zniszczeniu rodziny.

Zdaniem biskupów odkładanie konkordatu jest tendencyjne, stało się przedmiotem gry politycznej, wyrazem niechęci państwa do Kościoła — instytucji niezależnej, która "nie unika współpracy z państwem dla wspólnego dobra".

Również posłowie PSL dali wyraz swemu niezadowoleniu z powodu odroczenia ratyfikacji konkordatu i wystąpili do TK domagając się zbadania zgodności uchwały Sejmu z obowiązującą uchwałą zasadniczą. Z podobnym wnioskiem do TK zamierza wystąpić Unia Wolności — pisze "Rz".

"Nowa Europa"

Polski rynek pracy

Teodozjusz Faleńczyk, wicedyrektor Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Warszawie twierdzi, że w stolicy i województwie nie ma problemu braku miejsc pracy. Każdy chętny do pracy, może ją mieć, jednak wiele osób woli pobierać zasiłki, niż podjąć pracę. Zatrudniani cudzoziemcy nie pozbawiają więc Polaków szansy na zdobycie pracy. Natomiast pracujący "na czarno" nie stanowią zagrożenia, ponieważ wykonują najczęściej prace omijane przez Polaków.

Zdaniem Faleńczyka, na terenach, gdzie odczuwany jest brak pracy, nawet najprostszej (tzw. ściana wschodnia i mniejsze miejscowości) sytuacja poszukujących pracy jest znacznie trudniejsza.

Ponad połowa zatrudnionych obcokrajowców pracuje w Warszawie, a 75 proc. z nich to menedżerowie zagranicznych lub polsko-zagranicznych firm działających w Polsce. Zanim polskie przedsiębiorstwo otrzyma zgodę na zatrudnienie cudzoziemca, musi zgłosić wolny etat w rejonowym urzędzie pracy, aby dać pierwszeństwo polskiemu kandydatowi.

"Sztandar Młodych"

Znika "Polskie ZOO"

"Polskie ZOO" znika z telewizyjnej anteny — taką decyzję podjął Maciej Pawlicki, szef telewizyjnej "Jedynki" — pisze Marek Rudnik. Pawlicki twierdzi, że program się nie zmienia, jest słaby i traci popularność, jego oglądalność spadła z 70 do 25 proc., więc nie podpisze umowy z VilmProduction — producentem serialu. Jednak zdaniem Rudnika, nawet 25-procentowa oglądalność daje doskonały wynik.

Według Violetty Furmaniuk-Zaorskiej, szefowej Vilm Production, telewizja straci 100 mld zł rocznie z reklam emitowanych przed "Polskim ZOO", natomiast Stanisław Bębenek uważa, że przeznaczenie w nowej ramówce więcej czasu na reklamy zrekompensuje te straty.

"Zdaniem Betwederu, rezygnacja z "Polskiego ZOO" wygląda na "ruch polityczny" — ostały się w telewizji oficjalne programy prezydenckie, a zniknął jedyny kabaret polityczny" — pisze Rudnik.

Modlono się o pojednanie i przebaczenie

Świętości nie wolno szargać...

Podczas spotkania ze społecznością polską w Wilnie w odpowiedzi na przedstawione przez byłych żołnierzy Armii Krajowej z Wileńszczyzny troski i kłopoty dnia codziennego Prezydent RP Lech Wałęsa m.in. powiedział: "Nie muszę udowadniać, że AK — jest świętością dla nas, nie muszę udowadniać, że byliście wiernymi wykonawcami żołnierskiej przysięgi. I my zrobimy wszystko, aby krzywdy były wyrównane..."

Jedną z najboleśniejszych krzywd minionych lat było wymazywanie przez system stalinowski pamięci o AK, terror NKWD wobec akowców, w tym uczestników operacji wileńskiej AK "Ostra Brama". Prześladowano ich, niszczono fizycznie i moralnie, więziono w łagrach.

Dlatego też uczczenie pamięci poległych 50 lat temu w walkach o Wilno, pomordowanych, zamęczonych w sowieckich kazamatach, zmarłych w nieludzkich warunkach uczestników operacji "Ostra Brama" — drugim po Powstaniu Warszawskim co do historycznego znaczenia zrywie patriotycznym Polaków — jest świętością narodową. Byli to żołnierze AK — największej w czasach II wojny światowej armii podziemnej, która walczyła po stronie koalicji antyhitlerowskiej. „... świętości nie szargać: to boli" — te słowa Stanisława Wyspiańskiego są najtrafniejszą odpowiedzią na wrzawę uczynioną w tegoroczny dniach lipcowych w Wilnie w związku z okolicznościowymi uroczystościami.

"Do niesankcjonowanych imprez" odniesiono nawet niedzielną Mszę św. w kościele Św. Ducha w intencji poległych żołnierzy AK. A przecież modlono się nie tylko za tych, którzy oddali swe życie w walce o Wilno, w obronie swoich rodzin, przyjaciół, znajomych, swego skrawka ziemi, ojcowizny. Modlono się za wszystkich, którzy kiedykolwiek polegli za wolność i Ojczyznę; o pokój w Jugosławii, na Bliskim Wschodzie, na Zakaukaziu, wszędzie tam, gdzie leje się ludzka krew.

Modlono się o pojednanie i przebaczenie za Dubinki.

Modły były kontynuowane w kwaterze żołnierzy AK na Rossie, gdzie zostały złożone kwiaty i wieńce, m.in. od Ambasady RP na Litwie, Attache Wojskowego RP, Konsulatu Generalnego RP w Wilnie, Klubu AK Ziemi Wileńskiej, środowisk żołnierzy Armii Krajowej Okręgu Wileńskiego ŚZŻAK, Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa z Polski, miejscowych polskich organizacji społecznych i in.

Pamięć poległych uczczono również w innych miejscach ich wiecznego spoczynku, m.in. w Kolonii Wileńskiej, Puszczy Rudnickiej, Skojdziszkach, Mikuliszkach i in. Towarzyszyły temu modlitwy, wspomnienia o wydarzeniach i ludziach, ich losach. Wspomniano m.in. o naszym ziomku Bolesławie Sztukowskim, który jako żołnierz AK walczył na Wileńszczyźnie. W roku 1945 (czy też 1946) NKWD osaczyło go w rodzinnym domu. Udało mu się zbiec. Matka i siostra zostały zamordowane przez enkawudzistów, dom spalili. Potem Bolesław Sztukowski był na zesłaniu w głębi Rosji. Stamtąd już nie miał do kogo wracać na Wileńszczyznie. Wyjechał do Polski. W latach 1961-64 budował kopalnie w Lubinie, był inżynierem górnictwa. Zdobył wielkie uznanie za fachowość i oddanie w pracy. Zmarł w 1964 r. Jego imieniem nazwano w Lubinie ulicę i jeden z szybów kopalni — "Bolesław". Był człowiekiem samotnym, nie miał nikogo z rodziny. Nieznane jest dokładnie miejsce urodzin Bolesława Sztukowskiego, nazwa wsi, w której w latach 1945-46 rozegrała się tragedia jego rodziny i z dymem poszedł dom rodzinny. Jeżeli ktokolwiek wie o tym, proszony jest o wiadomość pod adresem "Kuriera Wileńskiego" **(tel. 42-79-48)**.

Prof. Oskar Hansen z Warszawy szuka osoby, która może podać informację o ucieczce jego brata Eryka Hansena oraz Wiktora Siemaszki z więzienia na Łukiszkach w czasie okupacji niemieckiej, w roku 1942 lub 1943. Odzew oczekiwany jest w Warszawie: **ul. Sędziowska 3 m. 4, tel. 25-42-86.**

Były akowiec Antoni Górecki ps. "Góral", ur. w Ejszyszkach, obecnie mieszkający w Warszawie, zainteresował się publikacjami "K.W." pt. "Przyczynek z dziejów AK gminy ejszyskiej". Przedstawione w nich zostały materiały sprawy karnej akowców tej gminy. Ich proces odbył się w 1945 r. w Wilnie. Osądzeni zostali za wystąpienia przeciwko władzy radzieckiej na przełomie lat 1944-45. Wśród skazanych — na 10 lat isprawitielno-trudowych łagierniej — był również Antoni Górecki. "Interesują mnie materiały mojego śledztwa, bo nie znam wszystkich oficerów, którzy je prowadzili, ani dokładnie tego, co tam było napisane — powiadamia w swoim liście pan Górecki. — Byłem katowany każdej nocy. W późnych godzinach wieczornych przyprowadzano mnie pod konwojem w Ejszyszkach z budynku poczty na ul. Wileńskiej do gmachu policji czy NKWD (czerwony budynek z cegły bliżej rynku) i tam na górze byłem badany. Sypnął mnie Stanisław Bułhak. Miałem z nim konfrontację. Twierdził, że podczas wypadu zbrojnego na Ejszyszki widział mnie z bronią w ręku. Zaprzeczałem temu. Śledczy zapytał: "Czy uznaję władzę radziecką?" Odpowiedziałem, że nie. Za to byłem mocno bity po głowie i twarzy. Pamiętam nazwisko jednego śledczego — lejtnant Sołowjow..."

Dotychczas nieznane są losy pięciu radiotelegrafistek AK aresztowanych w 1945 r. na ul. Mickiewicza w Wilnie. Więzione były w gmachu przy ul. Zamkowej (obecnie siedziba MSW Litwy, ul. Šventaragio 2). Jedna z nich miała ps. "Basia" i została zabrana na Łukiszki.

Dzisiaj możemy powiadomić rodzinę Wincałojców, że ich krewny, akowiec Michał Wincałojć ps. "Mściciel" zginął podczas operacji "Ostra Brama" i został pochowany w Kolonii Wileńskiej. Z braku danych o nim jego nazwisko nie znalazło się na wzniesionym tutaj pomniku.

Znane są nazwiska żołnierzy 5 batalionu nowogródzkiego 77 pp. AK podstępnie zamordowanych w kwietniu 1944 r. we wsi Wikańcy koło Nowickiszek i spoczywających na cmentarzu w Butrymańcach (rejon solecznicki). Są to: Władysław Wojszewski, lat 23, Józef Mickiewicz, lat 22, Piotr Wojtkiewicz ps. "Kruk", lat 23. Na ich grobie stoi krzyż. Być może, z czasem stanie pomnik z odpowiednim napisem.

W swojej publikacji pt. "Rodem — z polskich kresowych" ("K.W.", 2 lipca br.) wzmiankowałem, że poznaliśmy nazwisko i pseudonim — Jan Grzegorz Derwiński ps. "Colt" — jednego z czterech akowców poległych 3 lipca 1944 r. w walce z hitlerowcami pod Niemenczynem i pochowanych we wspólnym grobie przed chatą wieśniaczą we wsi Martyszuny. Spotkany ostatnio w Wilnie były akowiec, dr Ferdynand Mackiewicz, obecnie mieszkający w Gdańsku, powiadomił, że chował tę czwórkę poległych i wie, iż jednego z nich ekshumowała rodzina i zabrała do jego rodzinnej wsi Jodzie na Ziemi Świrskiej.

Za nich, za wszystkich zmarłych i poległych modlono się w dniach okolicznościowych uroczystości z okazji 50 rocznicy operacji "Ostra Brama".

Jerzy SURWIŁO

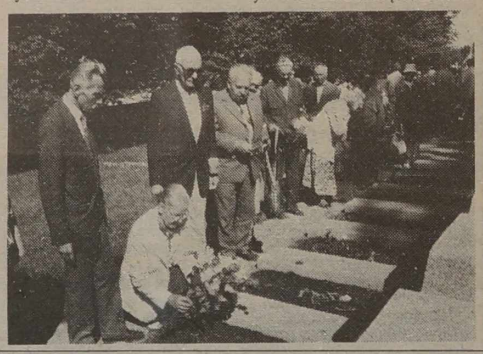

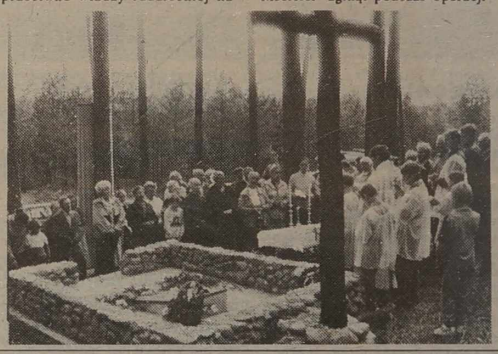

NA ZDJĘCIACH: fragmenty uroczystości na Rossie, w Puszczy Rudnickiej i w Skojdziszkach.

Fot. **Marian Paluszkiewicz i Tadeusz Ważniewicz**

W jałowych sporach prawda się nie rodzi

(Dokończenie ze str. 1)

sierpnia ubiegłego roku trwa walka o to, kto przeniesie się do Wołczun. Cały rok budynki niszczeją, a dotychczas jeszcze nie zostały przydzielone żadnej szkole. Dyrektor szkoły rosyjskiej Kułagin w żadnym wypadku nie zgadza się na przeniesienie swojej szkoły do Wołczun, chociaż zdawałoby się, dla wielu jego uczniów taki wariant odpowiadałby jak najbardziej: 116 uczniów klas starszych dojeżdża z Wołczun do Czarnego Boru, poza tym w początkowej szkole w Wołczunach uczy się jeszcze 95 dzieci, których rodzice też protestują przeciwko przeniesieniu ich do Czarnego Boru. Sprawa pozostaje w martwym punkcie. Swoją decyzję pozostania w Czarnym Borze szkoła polska motywowała kontyngentem uczniów i tradycjami szkoły polskiej w tej miejscowości.

W Wołczunach większość mieszkańców stanowią rodziny byłych oficerów, kolejarzy, przeważnie Rosjan. W okresie powojennym w tej miejscowości również powstały swoje tradycje.

Niby jasne, ale jednak nikt nie chce iść do Wołczun. **Janina Karpicka-Lebrikienė:** Mówiło się o tym, że sprawa nie ruszyła tylko dlatego, że nikt nie chce do Wołczun... Żeby sprawa nareszcie ruszyła, a ponieważ bieda największa jest u nas, napisaliśmy, że zgadzamy się na jeden z dwóch wariantów, byleby szkoła była samodzielna, nie mieszana, miała normalne warunki, żeby to zrobiono jak najszybciej. Uważaliśmy, że przenoszenie nas do Wołczun jest absurdalne, ale bieda nas zmusza, więc zgodzimy się z tym. Myślę, że odległość 2 km nie przeszkodzi ludziom posyłać dzieci do polskiej szkoły.

Na posiedzeniu zarządu rejonu 20 czerwca zadecydowano, że w Wołczunach ma być zorganizowana polska szkoła. W Czarnym Borze pozostawała szkoła rosyjska, do której miano dołączyć klasy początkowe z Wołczun. I znowu rozpoczęła się walka. 27 czerwca, w poniedziałek, zostało zwołane zebranie rodzicielskie wołczuńskiej rosyjskiej szkoły początkowej, na które rodzice zaprosili posła na Sejm **Ryszarda Maciejkiańca.** Wówczas pan poseł bezapelacyjnie orzekł: uchwałę samorządu rejonowego wyrzucić do kosza. Wygrzeczniał nieco, ujrzawszy dyktofon:

— Najlepiej zostawić wszystko jak jest — powiedział. — Na czas remontu starej szkoły polskie klasy można spróbować zmieścić razem z rosyjską szkołą w jednym budynku — kontynuował poseł — a remont to nie problem. Ostatecznie, można przegrodzić korytarz, uzyskując w ten sposób izby lekcyjne, a opadający sufit można podeprzeć.

Przedstawiciele rejonu spotkali się z wojowniczo nastrojonymi rodzicami 95 dzieci uczęszczających do Wołczuńskiej rosyjskiej szkoły początkowej. Prezes rady rodzicielskiej **Elena Kozakowa** przeczytała ultimatum rodziców, które wręczyła władzom. Rodzice byli zdecydowani "walczyć, walczyć, o dobro swoich dzieci". Mówiono o niebezpieczeństwie na drogach, o przyzwyczajeniu, tradycjach, nawet o tym, że ktoś specjalnie rozgrywa "kartę polską".

W odpowiedzi na poniedziałkowe zebranie we czwartek w polskiej szkole Czarnoborskiej również zebrali się rodzice. Pozycję rodziców przedstawił **Edward Czerniak,** prezes komitetu rodzicielskiego:

— Dosyć tych ustępstw, które do niczego nie prowadzą. Jeżeli nie będzie ten problem rozstrzygnięty do 1-go września, to dzieci przyjdą na podwórko, ale do budynku zabronimy im wchodzić. Jeżeli coś się dziecku stanie, kto będzie odpowiadał? Szkoła nasza musi zostać w Czarnym Borze, nowy budynek musi być nam oddany. Dlaczego dzieci z Wołczun mają dojeżdżać tutaj, a nie uczyć się u siebie? Dlaczego nasze dzieci mają jechać tam — pytają rodzice — Czy po to, żeby dwie setki dzieci z Czarnego Boru spotykało się z dwiema setkami dzieci z Wołczun w połowie drogi do szkoły?

Zigmas Trinkauskas, inspektor Ministerstwa Oświaty i Nauki, obecny na zebraniu w Czarnym Borze, doszedł do wniosku, że trzeba spróbować jakoś przetrwać ten rok szkolny w starym budynku, oczywiście po zapewnieniu specjalnej komisji z "Komprojektu", że budynek jeszcze nadaje się do eksploatacji w ciągu roku. A sprawę definitywnie trzeba rozwiązywać wówczas, gdy budynki w Wołczunach już będą przyszykowane do użytku. Uważa on, że problem finansowania remontu musi rozwiązać rejon, ministerstwo nie posiada na to środków.

Wicekierownik do spraw budownictwa kapitalnego działu urbanistyki i infrastruktury socjalnej zarządu rejonowego **S. Lenartas** przypomniał, że jeszcze 20 lat temu stary budynek szkoły w Czarnym Borze nie nadawał się do remontu kapitalnego. Jego zdaniem, rekonstrukcja budynków w Wołczunach wymaga 1,5 mln litów i będzie trwała minimum 6 miesięcy. Zwołanie komisji z "Komprojektu", która oceni stan budynku szkoły Czarnoborskiej, zaowocuje w 4-5 tys. litów.

* * *

Słuchałam tej dyskusji i myślałam, że każdy niby wyraża swoje zdanie mniej lub bardziej kompetentnie. Każdy ma swoją rację. Ludzie walczą, ogłaszają ultimatum, grożą pikietą, pokazują swoje częstokroć próżne ambicje. W morzu nieporozumienia ginie sedno sprawy — los dzieci, których nikt o zdanie nie pyta.

Przewodniczący rady rejonowej **Andrzej Silko** obiecał, że 5 lipca zostanie podjęta decyzja odgórna i ostateczna, żeby nie było więcej kłótni. Jeżeli nie będzie podjęta na zarządzie, zrobi to rada rejonowa, a postanowienie rady rejonowej może odwołać tylko Sejm. I tutaj nasuwa się pytanie: dlaczego tą odgórną i ostateczną decyzję zarząd rejonu, rada rejonowa i rejonowy wydział oświaty nie byli w stanie podjąć jeszcze rok temu? Czy, żeby zrozumieć, że decyzja jednak należy do nich, kierownictwo rejonu musiało przeczytać dziesiątki petycji, uczestniczyć w burzliwych zebraniach rodzicielskich, kilkakrotnie zwiedzać szkoły? Dlaczego wydział oświaty rejonu nie rozpoczął dotychczas remontu w budynkach, do których planowano przenieść szkołę, niezależnie jaką? Rozumiemy, że brak środków pieniężnych na remont, ale przecież na wznowienie wydawania gazety "Przyjaźń" środki i to niemałe, się znalazły. I najważniejsze pytanie, na które odpowiedzi powinna udzielić dziś rada samorządu rejonu wileńskiego: co jest ważniejsze — interes i bezpieczeństwo setek dzieci i opinia ich rodziców — czy ambicje dyrektora szkoły, może nawet i zasłużonego człowieka, który do szkoły w Czarnym Borze ma po prostu bliżej do pracy? Przecież nikomu nie jest tajemnicą, że absolutna większość dzieci rosyjskich mieszka w Wołczunach, a dzieci polskich — w Czarnym Borze.

Jolanta MASIAN

ZOSTALI TU Z NAMI NA DOBRE I ZŁE

Czas i przestrzeń życia

1.18 lat kapłaństwa Ks. Józefa w Turgielach

Wystarczy przypomnieć podstawowe fakty z życia Księdza Prałata Józefa Obrębskiego, aby wyobrazić sobie skalę i rozmiary biografii tego zacnego duszpasterza z Mejszagoły rozpiętej w niebywale długim i dramatycznym czasie historycznym, jak również obejmującym przestrzeń bardzo rozległą.

Urodził się 19 marca 1906 roku we wsi Skarzyn Nowy, powiat Ostrów Mazowiecka, woj. białostockie (obecnie łomżyńskie). Rodzice — rolnicy byli światłymi ludźmi. Skierowali syna na drogę nauki. Zaczęła się ona w gimnazjum w Ostrowi Mazowieckiej. Po latach w księdze wspomnień Ks. Józef — pomny słów Juliusza Słowackiego o sile kagańca oświaty — nawiąże do potrzeby czytania, do uświadomienia jego znaczenia w kształtowaniu postaw obywatelskich i patriotycznych: "Dziś miarodajne czynniki stwierdzają znaczne zmniejszenie się czytelnictwa. Z drugiej strony, są utyskiwania na wzrost cen książek i gazet. Przypominam sobie znanego w naszej Archidiecezji Wileńskiej Ks. Pawła Czapłowskiego z parafii turgielskiej. Pochodził prawie z najbiedniejszej chatki we wsi Kowale. Pamiętam ją kolędując — kuchenka, w kącie owieczka z jagnięciem. Zauważono, że pasąc owieczki czytał. Pomógł mu Ks. Dziekan Paweł Szepecki. Został kapłanem! Ks. Paweł Czapłowski oddał duszę Bogu w czasie wojny — zamordowali go hitlerowcy.

Przychodzi mi na myśl postać niegdyś wybitna — Wincentego Witosa. Urodzony w niezamożnej rodzinie, żądny wiedzy jakoby często na barkach nosił wiązki drzewa do pobliskiego miasteczka, by za grosze nabyć gazetę. Pamiętam, będąc w gimnazjum w Ostrowi Mazowieckiej, po 1920 r. młodzież szkolna spotykała go z całym miastem koło torów kolejowych. Z wzniesionej trybuny Witos przemawiał do nas jako Premier rządu polskiego.

A oto inne wspomnienie z rozmowy z gen. Lucjanem Żeligowskim. Opowiadał, że okolica wieśniacza rodzinnych stron Premiera Witosa burzyła się, szło ku strajkowi. Gen. Żeligowski w imieniu Prezydenta Wojciechowskiego, razem z Premierem udali się na spotkanie z wzburzonym tłumem. Wychodzą z auta. Tłum wita rodaka — Premiera: "Wincenty, zdradziłeś nas!" A ten odważnie wchodzi na mównicę: "Ja was nie zdradziłem, ale gdyby trzeba było dla dobra Ojczyzny was zdradzić, tobym zdradził". "Brawo Wincenty" — zagrzmiał cały tłum.

Ludzie uczeni — to wielkość Narodu! Chciejmy zrozumieć, że oświata wymaga nawyków i konieczności czytania".

W gimnazjum w Ostrowi Mazowieckiej w duszy 11-letniego Józefa zasiano ziarna prawdy o wolności. Przez całe życie dochowuje jej wierności. "Pamiętam, jak w 1917 r. podczas okupacji niemieckiej — snuje się nić wspomnień — w gimnazjum Pan Czarnecki uczył śpiewać: "Polak nie sługa, nie zna co to pany, nie da się okuć przemocą w kajdany, wolnością żyje, do wolności wzdycha, bez niej jak kwiatek bez rosy usycha"... Gdy w 1942 r. znalazłem się w gestapo, oficer mnie przedrzeźniając przeczytał zacytowany w donosie fragment mego kazania: "My wprawdzie teraz cierpimy, ale przyjdzie czas — będziemy wolni..."

Dalej Ks. Józef kontunuuje: "Wielkim bogactwem — wolność! Za nią ludzie oddają życie. Bo wolność tkwi głęboko w człowieku od dziecka. Tkwi ona w duszy (wolna wola) i najlepiej człowiek działa i czuje się w wolnej Ojczyźnie i w stanie duszy wolnej od grzechu. Nic więc dziwnego, że ludzie szukają mogił tych, którzy padli w walce za wolność. Ci, którzy pozbawiają innych wolności — przegrywają. Wychowują mścicieli. Adam Mickiewicz pisał: "O tyle poszerzycie granice wasze, o ile poszerzycie serca wasze". Piotr Skarga grzmiał: "Gdy okręt tonie — a dziur jego nie zatykamy — tylko o swe tłumoczki dbamy, zatonie — i my w nim zatoniemy".

...W 1926 r. Józef Obrębski wstąpił do Seminarium Duchownego w Wilnie. Ukończył je w 1932 r... 12 czerwca tegoż roku otrzymał święcenie kapłańskie. Odbył także studia teologiczne na Uniwersytecie Stefana Batorego.

"W pierwszej połowie czerwca 1932 r. ja i moi koledzy kursowi w Wilnie w kościele św. Jerzego odbyliśmy święte ćwiczenia rekolekcyjne przed przyjęciem sakramentów kapłaństwa w kościele akademickim św. Jana — opowiada Ks. Józef. — Tu leżeliśmy — jak snopy zboża — przed ołtarzem aż Jego Ekscelencja Metropolita Wileński Romuald Jałbrzykowski poświęcił Bogu na służbę. Przy ołtarzu spostrzegłem stojącego Ks. Pawła Szepeckiego — Proboszcza Dziekana turgielskiego, który po rozmowie z JE. Arcybiskupem wziął mnie ze sobą do Turgiel. Aż na 18 lat..."

Józef Obrębski przy sztandarze Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży razem z członkami delegacji z Turgiel na zlot młodzieży katolickiej w Częstochowie w 1936 r.

Lata te były wypełnione służbą duszpasterską, społeczną, publicznie użyteczną działalnością, stałym obcowaniem z parafianami, spotkaniami z nietuzinkowymi osobistościami. Do turgielskich parafian należał gen. Lucjan Żeligowski... Józef Obrębski: "Zapoznałem się z generałem. Często odwiedzał plebanię, a Ks. Dziekana Szepeckiego wchodząc głośno tytułował: "Kapelan Słowiańszczyzny! Niech żyje!" Na uroczystości 50-lecia kapłaństwa X. Dziekana w 1934 r. Żeligowski zorganizował wspaniały komitet obchodów i sam serdecznie mu przewodniczył. W ten sposób m. in. złożono wyrazy wdzięczności Ks. Pawłowi Szepeckiemu, Prałatowi Papieskiemu za zakończenie w 1930 r. budowy kościoła Wniebowzięcia NMP w Turgielach. Trwała ponad 30 lat, włożył w nią wiele wysiłków, np. sam pilnował procesu wypalania cegły i wapna. Zmarł w 1938 r. w wieku lat 82.

Z czasem stałem się bliskim przyjacielem rodziny Lucjana Żeligowskiego. Mieszkał w Andrzejowie, położonym w odległości około 1,5 km od kościoła. Stał tam mały folwarczek, opuszczony przez jakiegoś urzędnika carskiego, z mniej więcej 40 ha ziemi. Po przewrocie majowym otrzymał go Żeligowski, w tym kilka hektarów — bezpłatnie, a za resztę spłacał aż do 1939 r. Bankowi Rolnemu w Wilnie. Folwark był zaniedbany, więc wkładał swoje dochody, by dźwignąć go z upadku. Starał się podnieść poziom uprawy roli. Syn generała, Tadeusz — pilot, po ukończeniu agronomii w Wilnie i odbyciu praktyki w Danii wziął w swe ręce folwark. W 1938 r. oświadczył, że już zrównał dochody z rozchodami. W tym dużą rolę odegrała hodowla karpi w urządzonych stawach.

Lucjan Żeligowski zajmował się organizacją gromad, zgłaszał swoje propozycje. Dążył do podniesienia stopy życiowej ludności, w czym stawiał na oświatę i pracę. Z entuzjazmem popierał oświatę rolniczą, z dobrym skutkiem propagował lniarstwo. Dawał pracę sąsiednim wioskom. Wpływał na działalność Izby Rolniczej w Wilnie. Pomagał w budowie parafialnego domu glinobitnego w Turgielach. W ostatnich latach przed wojną był wybierany od Wilna do Sejmu, mieszkał więc i w Andrzejowie, i w Warszawie.

Podczas nabożeństw w kościele turgielskim, na które Żeligowski uczęszczał, stał zawsze przy filarze. Gdy raz, 15 sierpnia, w czasie sumy przypomniałem o Cudzie nad Wisłą, nie wytrzymał: "Tylko cud, a my żołnierze — to nic". Poprosiłem i wygłosił wspaniały referat w salce parafialnej nt. "Idea bitwy pod Warszawą".

W Andrzejowie Żeligowskiego odwiedzali m. in. Prezydent RP Ignacy Mościcki w otoczniu generałów i ministrów, generałowie Kazimierz Sosnkowski, Wieniawa - Długoszowski, Pani Aleksandra Piłsudska z córkami Wandą i Jadwigą. Częstymi gośćmi byli profesorowie, politycy, dziennikarze, w tym też Litwini. Na wszystkich przyjęciach musiał być obecny również Ks. Dziekan Szepecki, który potem komentował ich przebieg parafianom.

Exlibris Ks. Józefa Obrębskiego wykonany przez studentów Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie.

Gen. Lucjan Żeligowski uważał się za demokratę. Ubierał się skromnie, mieszkał po żołniersku. W pokoju był tylko stół i krzesła. Jego rodzina składała się z sióstr: Ernestyny i Marii z mężem — Litwinem Petrasem Kaziūnasem, którego cenił i szanował. Powierzał mu zarządzanie całym gospodarstwem, z czego ten doskonale się wywiązywał. Wszyscy mieszkali w Andrzejowie. Generał miał córkę Janinę, która z matką stale przebywała w Warszawie, i syna Tadeusza. Był lotnikiem, dowcipnym i pełnym fantazji. Lecąc z Wilna czy z Lidy, zrzucał na podwórko domku w Andrzejowie to, co miał do przekazania. Najczęściej była to używana bielizna do prania. Tadeusz Żeligowski ożenił się z piękną hrabianką Rzewuską. Ślub odbył się w Lublinie, skąd pochodziła narzeczona. Na drugi dzień po ślubie młody małżonek jako oficer lotnictwa wojskowego wyruszył do Lidy. Wojna zarzuciła go na Zachód.

Po 1 września 1939 r. gen. Lucjan Żeligowski opuszczając Andrzejów polecił mojej opiece swą rodzinę i folwark. Z początku znalazł się w Paryżu, potem — w Londynie. Około 1947 r. syn Tadeusz przywiózł samolotem trumnę z prochami ojca do Polski. Żeligowski wraz z żoną i córką Janiną spoczął w Alei Zasłużonych na Powązkach w Warszawie. W 1978 r., po obchodach w katedrze warszawskiej 400-lecia Uniwersytetu Stefana Batorego spotkałem p. Tadeusza, z którym odwiedziłem grób generała z bardzo skromnym pomniczkiem, i zostawiłem tam "Anioł Pański".

W 1945 r. sowieci wywieźli Petrasa i Marię na Syberię. Nie wrócili stamtąd. Podobny los miał również spotkać Ernestynę Żeligowską. Na szczęście lekarz Borys Pietuchow z Turgiel wystawił dokument, że jest bardzo chora. P. Ernestyną opiekowałem się do ostatnich chwil jej życia. Pochowana została na cmen-

(Dokończenie na str. 8)

Rok 1934 — obchody 50-lecia kapłaństwa Ks. Dziekana Pawła Szepeckiego w Turgielach: przy bp. Lucjanie Żeligowskim siedzi Ks. Józef Obrębski, obok niego — Jubilat.

Po rekolekcjach w 1934 r. w Turgielach (od lewej siedzą): Antoni Rutkowski (1907-1965), kapł. arch. wil., prob. w Miednikach, Ludwik Kluk (1882-1953), kapł. arch. wil., prob. w Murowanej Oszmiance, Starych i Nowych Trokach, Ks. Dziekan Paweł Szepecki, Jan Krzywicki, prob. z Graużyszek, Dominik Gajlusz, dr filozofii, prob. w Rukojniach i Bieniakoniach, nie wrócił z zesłania, (od lewej stoją): Michał Żuk, prob. w Onżadowie i Szyłanach, Józef Obrębski, Paweł Czapłowski, prob. z Turgiel, zamordowany przez Niemców, Leon Ławcewicz (1895-1980), kapł. arch. mohylewskiej, pracował w Turgielach i Rudnikach, Józef Hajdukiewicz (1873-1959), kapł. arch. wil., prob. w Rudominie, Władysław Baranowski (1891-1959), kapł. arch. wil., pracował w Małych Solecznikach.

Z RODOWODU 5 ŚREDNIEJ

Najpiękniejszy okres w moim życiu

Wileńska "piątka"! Któż z wileńskich Polaków nie wie, co to jest i czym była wileńska "piątka"! Pierwsza i jedyna po wojnie polska szkoła średnia w Wilnie, kuźnia polskiej inteligencji, "stara buda" z Ostrobramskiej a później z Antokola, pozostała na zawsze w pamięci swoich wychowanków jako niepowtarzalne zjawisko, z którym są związane najlepsze wspomnienia młodości. Dla mnie pozostała ona V gimnazjum, gdzie spędziłem zaledwie 2,5 roku, ale był to bez wątpienia najpiękniejszy okres w moim życiu, o którym teraz mogę tylko powspominać z łezką w oku.

Moja znajomość z V gimnazjum rozpoczęła się w lutym 1947 roku, ale dla lepszego zrozumienia moich reminiscencji trzeba się cofnąć o dobrych 6 lat. Droga moja do "piątki" była niezupełnie konwencjonalna, chociaż i nie była czymś szczególnym dla wojennego pokolenia wilnian. Wkroczenie do Wilna w 1941 roku wojsk niemieckich oznaczało dla mnie koniec nauki szkolnej i przejście do podziemnego uczenia się w "kompletach", jak to wówczas nazywano. Swoją drogą, historia podziemnego szkolnictwa polskiego w Wilnie — to jeszcze nie zapisana karta historii, która czeka na swojego kronikarza. Trzy lata podziemnej nauki dały mi nieoceniony ładunek wiedzy i uniwersytecki styl studiów, przyzwyczajenie do samodzielnego zdobywania wiedzy, które pozostało mi na całe życie. W "komplecie" było zwykle 6-7 uczniów, którzy po kolei, w największej tajemnicy, zbierali się u wykładowców lub w prywatnych mieszkaniach. Czym to groziło w razie "wpadki", nie trzeba chyba mówić. Kto pamięta czasy okupacji, a młodsi z filmów lub literatury — ten wie, jaki był finał. Na wiosnę 1942 roku ledwie uniknęliśmy łap gestapo, ale nasz gospodarz, ks. dr Leon Puciata, zakończył swą męczeńską drogę w Ponarach.

Nauka w "kompletach" polegała na samodzielnym studiowaniu podręczników, a cotygodniowe spotkania u wykładowców były tylko sprawdzeniem zdobytej wiedzy, wyjaśnieniem niejasności, omówieniem tematów. Co tydzień pisaliśmy wypracowania, zadania matematyczne rozwiązywaliśmy całymi rozdziałami podręcznika, języki obce zdobywaliśmy konwersacją w swoim gronie, inne przedmioty opracowywaliśmy po kolei jako referaty dla omówienia. Były to bez przesady uniwersyteckie seminaria i trzeba było ogromnej żądzy wiedzy, aby to wytrzymać. Leniom miejsca w kompletach nie było! Nauka odbywała się według przedwojennych polskich programów gimnazjalnych i licealnych, z polskich podręczników, które jeszcze można było nabyć w antykwariatach, albo wyprosić u starszego pokolenia. Latem 1944 roku zakończyłem kurs gimnazjalny (4-ch klas) i pozostało mi jeszcze dwa lata studiów licealnych do pełnej matury. Wojna przewróciła wszystkie plany.

W pamiętnym lipcu 1944 przeżyliśmy ogólną tragedię operacji "Ostra Brama", a dla mojej rodziny dodatkowo jeszcze pożar domu na Antokolu, spalonego przez Niemców. Zostaliśmy dosłownie z tym, z czym wyszliśmy, wypędzeni przez Wehrmacht. Musiałem podjąć się pracy zachalterów (w jego mniemaniu była to najwyższa kwalifikacja) i podjąć po kilku miesiącach pracę zarobkową. Było to zrozumiałym, gdyż obciążony młodszym rodzeństwem i ciągle ukrywający się od represji (przed wojną był zawodowym podoficerem Wojska Polskiego) na różnych podrzędnych stanowiskach, nie mógł nam zapewnić nawet chleba powszedniego. Ciężar utrzymania rodziny spadał na plecy śp. Mamy, która była wykwalifikowaną krawcową. Jej to stanowczej pozycji zawdzięczam decyzję podjęcia przeze mnie nauki w szkole średniej. W taki to sposób w lutym 1947 roku zawitałem na ulicę Ostrobramską.

Przyjęła mnie ówczesna dyrektorka p. Kazimiera Likszanka. Wypytała o mój życiorys i zadała pytanie, do jakiej robkowej, aby nie umrzeć z głodu. Pracowałem w wojskowej stołówce za miskę kaszy, gdyż pieniądze nie miały wartości. Dzień pracy czasami trwał nawet kilkanaście godzin, a charakter jego był nadzwyczaj ciężki. Piłowałem i rąbałem drzewo, nosiłem wodę do kotłów (wodociągi nie działały), rozładowywałem ładunki, pracowałem przy wyrębie lasu, albo jako woźnica. Wyhodowałem dobre muskuły, ale stopniowo traciłem wiedzę. Nabywałem za to doświadczenia życiowego. Natomiast cały 1945 rok byłem zmobilizowany do rozminowania miasta Wilna. Nawąchałem się prochu (a raczej trotylu) w dosłownym tego słowa znaczeniu, niejednokrotnie oscylowałem na pograniczu życia i śmierci przy rozbrajaniu niewypałów. W 1946 roku wróciłem do pracy w swojej stołówce, a pod koniec tego roku zostałem skierowany do konwojowania jeńców niemieckich, gdzie dobrze opanowałem język niemiecki. Jednocześnie czułem, że stopniowo przekształcam się w niewykwalifikowanego robotnika, niedokształconego półinteligenta-półproletariusza.

Na początku 1947 roku zdecydowaliśmy ostatecznie zrezygnować z planów ekspatriacji do Polski i pozostać w Wilnie. Pamiętam, jak ciężko było nam podjąć tę decyzję, w atmosferze owczego pędu, a raczej haniebnego exodusu z Wilna, zainicjowanego przez naszą inteligencję. Tym niemniej decyzja była podjęta i trzeba było myśleć o przyszłości. Było jasne, że moja praca w charakterze niewykwalifikowanego robotnika nie ma żadnej perspektywy. Na naradzie rodzinnej mój ś.p. Ojciec proponował mi ukończyć kursy buklasy zamierzam wstąpić. Sądząc z przedwojennej struktury szkolnictwa średniego powinienem był wstąpić do 7-ej klasy gimnazjalnej (czyli pierwszej licealnej według reformy szkolnej p. Jędrzejewicza), co i oświadczyłem szanownej dyrektorce. Zgodziła się ze mną, ale zażądała sprawdzenia wiedzy przez wykładowców. Już pierwszy swoisty egzamin z matematyki oblałem u p. Święcickiego sromotnie. Stwierdził on autorytatywnie, że nadaję się najwyżej do klasy 6-ej (chodziło o różnicę w programach). Mojej dumie osobistej był zadany straszny cios, ale przyjąłem go pokornie. Dziś zresztą jestem wdzięczny p. Święcickiemu, gdyż przedłużył mój pobyt w "piątce" o cały okrągły rok. Następne egzaminy dały mi pewną satysfakcję, gdyż z historii, literatury polskiej, łaciny, języka niemieckiego, geografii mogłem zdać cały kurs gimnazjalny od razu. Gorzej było z fizyką, chemią, literaturą rosyjską i niektórymi innymi przedmiotami, gdzie ówczesne programy gimnazjalne nieco się różniły od przedwojennych. Najstraszniejszy jednak był egzamin z języka litewskiego, który świadomie odwlekałem na ostatni dzień. Był to dzień klęski, gdyż moja znajomość dzisiejszego języka państwowego, była oceniona jako równa zeru. Ale gdzie mogłem w 1947 roku słyszeć w Wilnie język litewski? Ostatecznie p. Likszanka zgodziła się ze zdaniem szanownego "Pytagorasa" i poleciła mi zameldować się u wychowawcy 6-ej klasy, p. Jabłońskiego, co też uczyniłem. Tak zaczęła się moja kariera gimnazjalisty.

Pierwsza znajomość ze współuczniami szóstej klasy zaszokowała mnie. Widząc baraszkowanie na lekcjach, szeptanie między sobą, liściki i inne numery, charakterystyczne dla sztubaków, nie posiadałem się ze zdumienia. Zachodziłem w głowę, po co oni chodzą do szkoły, jeżeli nie chcą się uczyć? Poszliby do pracy zarobkowej, mieliby własną forsę i robiliby, co zechcą! Zasadniczo w klasie był rocznik 1930, oprócz kilku starszych i młodszych, ja byłem o dwa lata starszy, ale faktycznie różnica wieku wynosiła co najmniej dziesięć lat, oceniając moje doświadczenie życiowe. Sztubakiem byłem po raz ostatni w roku szkolnym 1940/1941. Później w kompletach odzwyczaiłem się od baraszkowania. Stan wyobcowania od klasy trwał dla mnie od 1947 do 1948 roku, to znaczy drugie półrocze 6-ej i cały kurs siódmej klasy. Po ukończeniu klasy 6-ej omal nie wstąpiłem do oficerskiej szkoły piechoty w Wilnie, do czego mnie usilnie zachęcał sąsiad major Armii Radzieckiej i dowódca batalionu owej szkoły, stacjonującej na Antokolu. Robił to ze zwykłego współczucia, widząc jak przymieraliśmy głodem (1947 rok był niesłychanie ciężki, a ja już nie zarabiałem). Na szczęście sprzeciwił się tym planom kategorycznie mój śp. Ojciec, za co dzisiaj mogę tylko dziękować Bogu i Jemu. Nie ukrywam, że od dzieciństwa marzyłem o służbie wojskowej, a naukę w szkole traktowałem jako odskocznię do szkoły oficerskiej. Ale kiedy wspominam Węgry 1956, Czechosłowację 1968, Afganistan 1979 i Polskę 1981 ciarki mnie przechodzą po skórze na myśl, że mogłem tam być z własnej woli.

Połowa kursu klasy 6-ej i cały kurs 7-ej był dla mnie okresem wytężonej pracy. Na lekcjach słuchałem uważnie wykładów, a że miałem dobrą pamięć, więc nie potrzebowałem uczyć się w domu. Cały wolny czas poświęcałem na czytanie, pochłaniałem wszystko co mogłem dostać — od A. Marczyńskiego do Szekspira i od A. Dumasa do Historii wojen i wojskowości. Jednocześnie wciągnąłem się do sportu (był to wówczas sport amatorski), razem z niektórymi współkolegami graliśmy w siatkówkę, oprócz tego uprawiałem gimnastykę (zacząłem ją jeszcze w wileńskim "Sokole" jako dzieciak), zimą biegałem na nartach itd. Na ogół jednak byłem odludkiem i przesiadywałem w domu. Czasem wyciągała mnie siostra na prywatne potańcówki, ale patrzyłem z góry na podlotków.

Jerzy CHOROSZEWSKI
(Ciąg dalszy nastąpi)

P.S. Honorarium przekazuję na szkołę im. Jana Pawła II.

Konkurs "Dziewczyna "Kuriera"

Henryka

18 lat kapłaństwa Ks. Józefa w Turgielach

(Dokończenie ze str. 7)

tarzu w Turgielach. Wnuczki gen. Lucjana Żeligowskiego mieszkają w Warszawie.

Folwark w Andrzejowie uległ ruinie. Myślę, że gdyby Żeligowski mógł dzisiaj go zobaczyć, to powiedziałby do mnie: "Marnotrawca — spadkobierca! Ale cóż mogłem poradzić..."

Z listu Ks. Józefa Obrębskiego, który nadesłał mi po ukazaniu się mojej książki "Rachunki nie zamknięte. Wileńskie ślady na drogach cierpień": "Każda strona lśni krwią, łzami, wspomnieniami. Pragnę złożyć Panu wielkie uznanie za tak liczny zbiór faktów bliskich nam, wileńskich śladów. Na przedostatniej stronicy znalazłem zdjęcie placu rynkowego w Turgielach. Przypomina mi rok 1932. W czerwcu społeczeństwo witało tu przy wspaniałej bramie z umieszczonym wysoko Białym Orłem Prezydenta RP Ignacego Mościckiego.

Swój ślad zostawił również 1938 r., kiedy to jako opiekun młodzieży męskiej i żeńskiej urządziłem w dekanacie turgielskim zlot wszystkich oddziałów Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży. Po nabożeństwie przemawiał na tym placu przedstawiciel KSM i gen. Lucjan Żeligowski, wzywając do jednoczenia się Słowian wobec zagrożenia ze Wschodu i Zachodu.

Z tego placu 11 czerwca 1942 r. tysiące ludzi odprowadzały mnie do więzienia. A 12 czerwca na ich błaganie hauptmann Eiberg na swoją odpowiedzialność zabrał mnie z Łukiszek i tu przywiózł..." Kroniki odnotowały, że po aresztowaniu oficer niemiecki prowadził Ks. Józefa przez niewielki plac turgielski całe 3 godziny. Zebrani na placu parafianie padali kolejno do nóg oficerowi. W ten sposób uratowali swego kapłana, bo znali jego wartość. Nieraz 5 parafii z posługą obchodził, spółdzielczość, zespół teatralny założył, dzięki jego staraniom glinobitny dom parafialny na 400 miejsc stanął (budowla ta dotychczas się trzyma), dla 20-30 dziewcząt załatwił pracę przy szyciu z lnu, a dla 200 zorganizował kursy szycia i gospodarstwa domowego. Był prezesem Ligi Obrony Powietrznej , Towarzystwa Przeciwgruźliczego, organizował wizyty lekarzy, dobroczynność rozwijał, w czasie wojny ukrywał ludzi przed Niemcami... Po wojnie również śpieszył z pomocą jej potrzebującym. M. in. wiele dobrego słyszałosię o Ks. Józefie od Litwinów, wśród których pozyskał wielu przyjaciół, w tym na różnych szczeblach hierarchii kościelnej. Żywione do nich przyjazne uczucia udokumentował konkretnymi czynami. W 1947 r. w Turgielach uratował 81-letnią Litwinkę panią Staigiene z Rokiškis przed wywózką na Syberię. Pod turgielskimi strzechami Obrębskiego dożywał sędziwy Ks. Jurgis Januškevičius.

Dalej w liście Ks. Józefa czytamy: "W 1944 r., po uroczystej Rezurekcji gen. "Wilk" na placu w Turgielach przyjął defiladę piechoty i kawalerii AK... W mojej pamięci tkwią słowa niemieckiego pedagoga Friedricha Wilhelma Foerstera: "Na przestrzeni historii jest naród, który nie splamił się zaborczością — to naród polski..." A w 1945 r. wszedł do plebanii w Turgielach sowiecki oficer — st. lejtnant, i zaczął mówić po polsku. Wyznał, że w czasie "pańskiej" Polski został specjalnie przysłany z Moskwy do pracy w Łapach, by organizować strajki, destabilizować sytuację w RP. I dodał: "Na ziemi polskiej spotykają się Niemcy i Rosjanie. Gdyby tylko spotykali się, ale pustoszą ten kraj, miażdżą ludzi i ich kulturę".

Nie ominęło to również Ks. Józefa. Sowieckiej władzy nie podobało się, że go ludzie słuchają, że w latach 1947-1950 nie ograniczał się działalnością duszpasterską w parafii turgielskiej, ale też odwiedzał Taboryszki, Onżadowo, Rukojnie, Miedniki, Małe Solecznicki... A czy gorliwi bolszewiccy dygnitarze mogli mu wybaczyć, że razem z innymi polskimi patriotami wysyłał paczki dla zesłańców?

Jerzy SURWIŁO
(Dokończenie nastąpi)
Fot. i repr. **Tadeusz Ważniewicz**

Święto Pieśni Litwinów Świata

Jutro — uroczyste otwarcie

Oficjalne otwarcie Święta Pieśni Litwinów Świata nastąpi jutro, 6 lipca br. — w kolejną rocznicę koronacji króla Litwy Mendoga. O godz. 12. 30 w wileńskiej Archikatedrze odbędzie się uroczysta Msza Święta, zostanie poświęcony sztandar Święta Pieśni. O godz. 14 odbędzie się spotkanie kierowników artystycznych i organizacyjnych z prezydentem RL Algirdasem Brazauskasem (onże — honorowy prezes Święta). O godz. 15 we Współczesnym Centrum Sztuki odbędzie się otwarcie wystawy prac twórców ludowych. Równolegle (również o godz. 15) we Współczesnym Centrum Sztuki — otwarcie konkursu na międzynarodowy exlibris pod hasłem "Pieśń, muzyka, taniec". W godz. 17-19 — występ zespołów folklorystycznych z Aukštaitiji, Żemaitiji, Dzukiji, Suwalkiji, prezentacja sztuki ludowej u podnóża Góry Giedymina i w Serejkiskim Parku. U podnóża Góry Giedymina poszczególne zespoły wykonają pieśni wojskowe. O godz. 19.30 — koncert i zabawa na wileńskim Placu Katedralnym.

Natomiast w Kownie na pl. Vilei-šisa jutro 6 lipca, o godz. 18 odbędzie się uroczyste otwarcie rzeźby "Pieśń" — ku czci 70 rocznicy pierwszego w Litwie Święta Pieśni.

Piosenka, muzyka, taniec — tematem ekslibrisu

A raczej ogromnej, przebogatej wystawy, która jutro będzie otwarta w Centrum Sztuki Współczesnej (Niemiecka 2). Ten międzynarodowy pokaz został zorganizowany z okazji Światowego Święta Pieśni Litwinów i bierze w nim udział 114 plastyków reprezentujących 23 kraje.

Jeszcze w końcu roku ubiegłego ogłoszono konkurs, podczas którego wytypowano utwory na tę prezentację. Było to niełatwe zadanie, gdyż plastycy wszystkich krajów otrzymali zadanie, by stworzyć ekslibrisy poświęcone kompozytorom, dyrygentom, choreografom Litwy. Wyłoniono ponad 250 bardzo różnorodnych (czarno-białych i kolorowych) ekslibrisów.

Na bieżącej wystawie najliczniej zaprezentowali się gospodarze — 30 plastyków eksponuje tu swe prace, wśród których widnieją nazwiska laureatki II nagrody Jevy Labutytė oraz Nijole Šaltenytė i Mariusa Liugaily (III nagroda).

W pokazie bierze też udział pięciu plastyków z Polski, wśród których dyplomem wystawy nagrodzony został Janusz Halicki. A mówiąc o nagrodzonych przytoczmy takie liczby: laureatami tego pokazu zostało 6 plastyków, 10 nagrodzono dyplomami, tyleż — specjalnie ufundowanymi nagrodami.

Zorganizowania tego pokazu w Wilnie podjęli się dział kultury samorządu m. Wilna, Litewskie Centrum Sztuki Ludowej oraz Klub Ekslibrisu Litwy.

Helena GŁADKOWSKA

NA ZDJĘCIACH: Ekslibris poświęcony Laimutė Kisielienė autorstwa plastyka z Estonii A. Kalberga; I. Fiedorenko z Ukrainy poświęcił swą pracę Antanasowi Tamošaitisowi.

Fot. B. Judžinskas

"Mindaugas" w Zamku Dolnym

Wilnianie i goście stolicy mają niezwykłą okazję — jutro, w Dniu Państwa, dniu koronacji Mendoga być na premierze poematu Justinasa Marcinkevičiusa "Mindaugas", która to zostanie zaprezentowana w Zamku Dolnym.

Pierwsze wzmianki o teatrze zamkowym sięgają roku 1636, kiedy to 4 września została wystawiona "Komedia o Parysie i Helenie". Prezentowane tu były komedie, tragedie, tańce włoskie.

I oto po upływie wieków teatr wraca do Zamku Dolnego. Sztukę "Mindaugas" wyreżyserowała Irena Bučienė, scenografia Galiusa Kličiusa. Kompozytor — Bronius Kutavičius.

Zaangażowana tu jest cała plejada gwiazd filmu i teatru litewskiego: Regimantas Adomaitis, Laimonas Noreika, Vytautas Rumšas, Eglė Gabrėnaitė, Donatas Banionis.

Początek przedstawienia o godz. 16.

inf. wł.

Wyświęcono Ośrodek Młodzieżowy w Trokach

W Trokach wyświęcono Dom Parafialny, inaczej zwany przez mieszkańców Centrum Młodzieżowym. Na uroczystość wyświęcenia przybyło wielu gości z Niemiec, Holandii i innych państw. Nie jest to rzeczą przypadku, gdyż Niemcy, szczególnie z zaprzyjaźnionego miasta Reine, oraz Holendrzy /z miasta Born/ wsparli finansowo remont kapitalny i wyposażenie ośrodka. Młodzież będzie miała dokąd przyjść — szczególnie chórzyści, uczestnicy kółek dramatycznych. Będą się tu odbywały również spotkania z działaczami kultury, sztuki, duchownymi z zagranicy i Litwy.

R.ŠINKŪNAS

Ekspozycja grafiki

W salonie Litewskiego Funduszu Kultury (Jakšto 9) czynna jest wystawa grafiki dwóch autorek: Nijolė Šaltenytė i Violety Juškaitė.

Wykształcenie zawodowe autorek jest różne — N. Šaltenytė ukończyła Wileńską Akademię Sztuk Pięknych, a V. Juškaitė — Akademię Muzyczną.

Domeną pierwszej są miniatury. Na wystawie prezentuje około 60 o surowych, wyszukanych formach, chociaż ich treści nie brak fantazji. U V. Juškaitė przeważają improwizacje.

Obie malarki miały swe wystawy autorskie, wielokrotnie uczestniczyły w prezentacjach międzynarodowych.

Wystawa będzie czynna w dniach Światowego Święta Pieśni Litwinów. Będą więc mieli okazję obejrzeć ją nie tylko mieszkańcy stolicy, lecz i liczni goście.

R. ŠINKŪNAS

XV piłkarskie MŚ

WorldCup USA94

Pierwsi ćwierćfinaliści

W pierwszym meczu 1/8 finału w Chicago mistrzowie świata Niemcy pokonali Belgów — 3:2. Bramki dla Niemiec zdobyli R. Voeller (2) oraz J. Klinsmann, dla Belgii — G. Grun i P. Albert.

34-letni Voeller stał się pierwszoplanową postacią pierwszej odsłony meczu. Dwukrotnie wpisał się na listę strzelców, był również współautorem trzeciej bramki. Niemcy w ćwierćfinale będą mieli za rywala zwycięzcę meczu Bułgaria-Meksyk.

Wygrana zespołu niemieckiego zasłużona j... szczęśliwa. Zasłużona ponieważ drużyna terenera B. Vogtsa była lepsza od rywali, szczęśliwa, ponieważ Niemcy w ostatnich minutach meczu omal nie zaprzepaścili dorobku — podobnie jak w poprzednim meczu z Koreą Płd.

W Waszyngtonie grały zespoły Szwajcarii i Hiszpanii. Nieoczekiwanie wysokie zwycięstwo odnieśli Hiszpanie — 3:0. Hiszpania wystąpiła w tym meczu w mocno "przemeblowanym" składzie. Trener J. Clemente, który wymienił aż 6 graczy grających w meczu z Boliwią, ustawił swoją drużynę tylko z jednym napastnikiem. Zagęszczenie środka pola spowodowało, że Szwajcarzy mieli problemy z przedostaniem się pod bramkę A. Zubizarrety.

Hiszpania w ćwierćfinale zmierzy się ze zwycięzcą meczu Nigeria-Włochy.

W Dallas Szwecja pokonała Arabię Saudyjską — 3:1. Bramki zdobyli M. Dahlin oraz K. Andersson (2). Dla Arabów F. al Ghashayan.

Szwedzi, którzy strzelali efektowne bramki w meczach z Kamerunem i Rosją szybko uzyskali prowadzenie również na początku tego spotkania. W 6 minucie gry kibice oklaskiwali piękną akcję Dahlina. Jedenastka Arabii Saudyjskiej starała się zrobić maksymalnie dużo zamieszania pod bramką rutyniarza T. Ravellego. Pozornie to się udawało, lecz gra toczyła się pod kontrolą Szwedów.

W Los Angeles Rumunia zmierzyła się z Argentyną wygrywając 3:2. Bramki dla Rumunów zdobyli I. Dumitrescu (2) oraz G. Hagi, dla Argentyny G. Batistuta oraz A. Balbo.

Ten pojedynek miał udowodnić czy Argentyńczycy otrząsnęli się po ukaraniu przez FIFA D. Maradony za stosowanie dopingu. Dodatkowo w ich szeregach z powodu kontuzji nie mógł wystąpić przebojowy C. Caniggia. Jakolwiek w ostatnim meczu grupowym Argentyńczycy mogli sobie pozwolić na porażkę, tak teraz porażka eliminowała ich z dalszych gier. Maradona nie mogąc wystąpić na boisku został zaangażowany przez jedną z prywatnych stacji argentyńskiej telewizji w charakterze komentatora. W szeregach Rumunii nie mógł wystąpić zdobywca dwóch bramek F. Raducioiu.

W początkowych minutach na polu karnym rywali częściej gościli Argentyńczycy. Rumuni przyjęli wymianę ciosów. W 11 min. Dumitrescu wspaniale egzekwował rzut wolny i Islas mógł tylko obserwować jak piłka wpada do jego bramki. Kilka chwil później włoski arbiter dał się nabrać na teatralne zagranie Batistuty i bez namysłu podyktował "11", którą napastnik bezbłędnie wykorzystał. W następnej akcji sprawiedliwości stało się zadość. Hagi dokładnie podał do Dumitrescu, a ten technicznym strzałem zmylił bramkarza przeciwników.

Rumuni w pierwszej połowie gry prezentowali się lepiej jako zespół, umiejętnie rozgrywali piłkę w środku pola, a gdy nadarzała się okazja błyskawicznie uruchamiali napastników. U Argentyńczyków bardzo niepewnie prezentowała się linia obrony.

Argentyna trzy razy w ostatnich czterech mistrzostwach występowała w ścisłym finale. Tym razem przegrała po walce, ale była tego dnia gorsza o jedną bramkę. Argentyńscy kibice niezadowoleni z wyniku meczu wychodząc ze stadionu zaczęli z trybun w kierunku boiska rzucać plastikowymi butelkami.

W ten sposób w ćwierćfinale Rumunia będzie miała za przeciwnika Szwecję.

Wczoraj odbyły się dwa kolejne mecze 1/8 finału.

Mecze, zawody, turnieje

KOSZYKÓWKA. W Słowenii rozpoczęły się mistrzostwa Europy w koszykówce mężczyzn do lat 22. Oto wyniki pierwszego dnia zawodów: Francja-Grecja 72:65, Finlandia-Izrael 92:88, Białoruś-Słowenia 98:97 (po dogrywce), Słowacja-Turcja 76:75, Niemcy-Rosja 73:70.

TENIS. 22-letni Amerykanin P. Sampras obronił tytuł mistrza Wimbledonu w grze pojedyńczej zwyciężając w niedzielnym finale swego rówieśnika Chorwata G. Ivanisevica 7:6, 7:6, 6:0.

M. Navratilowej nie udało się zapisać kolejnej złotej karty w historii białego sportu. W arcyciekawym finale Hiszpanka C. Martinez pokonała 37-letnią Navratilową 6:4, 3:6, 6:3.

KOLARSTWO. Indywidualną jazdę na czas na dystansie 7,2 km wygrał Brytyjczyk Ch. Boardman. Został on pierwszym posiadaczem żółtej koszulki lidera Tour de France. Na drugim miejscu uplasował się ubiegłoroczny triumfator tej imprezy Hiszpan M. Indurain.

Pierwszy etap wyścigu długości 244 km z Lille do Armentieres wygrał Uzbek D. Abdużaparow. Wyprzedził on na mecie Niemca O. Ludwiga i Belga J. Museeuwa. Na finiszu doszło do kraksy. Jadący na drugiej pozycji Belg W. Nelissen zderzył się z policjantem stojącym przed barierką.

SPRZEDAM LUB WYPOŻYCZĘ
suknię ślubną do Pierwszej Komunii Św.
Vilnius, tel. 44-09-26.
(Zam. 633)

SPRZEDAJE SIĘ
zestaw miękkich mebli "Gabė".
Vilnius, tel. 22-24-07.
(Zam. 653)

SPRZEDAJE SIĘ
murowany dom-łaźnię w odległości 5 km od Niemenczyna.
Vilnius, tel. 22-24-07.
(Zam. 654)

SPRZEDAJĄ SIĘ TRAKTORY:
MTZ-50 — 8000 Lt,
T-40, 1990 r. — 8000 Lt,
silnik T-40 po remoncie — 1400 Lt.
Vilnius, tel. 42-59-50.
(Zam. 657)

Kupujemy i sprzedajemy walutę codziennie od godz. 9.00 do 20.00.
Vilnius, Vrublevskio 2, obok pl. Katedralnego, tel. 22-7017.
(Zam. 659)

DROGO SKUPUJEMY
złoto, platynę.
Savanorių 36-70, tel. 23-42-00.
(Zam. 663)

Młoda kobieta, pośrednik celnika, mogąca pracować deklarantem na komputerze, znająca dobrze język polski, rosyjski, litewski i trochę niemiecki
POSZUKUJE PRACY.
Proponować różne warianty. Tel. 22-84-39.
(Zam. 665)

FOTO I VIDEO USŁUGI
na każdą okazję.
Fachowo, szybko, tanio.
Tel. 77-13-17, 73-50-94, 73-97-05.
(Zam. 35-D)

7 DNI W ZWIERCIADLE PRASY LITEWSKIEJ

Diena

"Dzień dobry, drodzy Czytelnicy!"

— wyszedł w świat pierwszy numer gazety "Diena" — "Dzień" na bazie byłej "Tiesy". Pozdrawiamy naszych kolegów-dziennikarzy, a przy okazji w ślad za "D." wyjaśniamy czytelnikom przyczyny zmiany tytułu.

W naszym kraju gazety różnicują się według modelu europejskiego, gdy na ukierunkowanie tego lub innego pisma większy lub mniejszy wpływ mają partie, ugrupowania kapitału. Niestety, fundamenty niezależności prasy nie są obronione przed tymi ostatnimi.

Swe pozycje umacniają dostrzegalnie konserwatyści w środkach masowego przekazu. Dziś kontrolują lub wywierają wpływ na "Lietuvos Aidas", "Valstiečių laikraštis", "Gimtasis Kraštas", "Amžius", "Veidas" i inne pisma, niektóre stacje telewizyjne i radiowe. Jeżeli taka tendencja utrzyma się również w przyszłości, to istnieje niebezpieczeństwo, że na naszym rynku prasowym zacznie dominować jedna orientacja polityczna.

Pozycje prasy socjaldemokratycznej obecnie są skromne. Nie obawiają się publicznego deklarowania swych zasad tylko "Lietuvos Žinios", "Opozicija", podobnie jak nie obawiała się tego również "Tiesa".

"Diena" będzie kontynuowała zreformowane tradycje "Tiesy". Przedstawiając obiektywnie wydarzenia, nowości, kwestie polityki i ekonomiki, światopoglądu będzie je komentowała opierając się na ukształtowanych zasadach socjaldemokracji, laboryzmu. Dziennik będzie tolerancyjny wobec innych poglądów, będzie szanował etykę dziennikarstwa.

"Diena" będzie popierała aktualną większość sejmową i rząd DPPL, zastrzegając sobie prawo własnej opinii i krytyki.

Wielu może zadać sobie pytanie, dlaczego zrezygnowano z tytułu "Tiesa" obecnie, gdy pozostało niewielu prymitywnych krytyków, zarzucających jej propagandę idei komunizmu. Niektórzy wierni jej czytelnicy zapewne ze smutkiem rozstaną się z imieniem, do którego się przyzwyczaili.

Wyjaśnijmy szczerze i uczciwie.

Na zmianę tytułu "Tiesa" w okresie nacisku politycznego i obyczajowego przeciwko niej nie pozwalały godność i ambicja. Gazeta musiała zreformować się i udowodnić, że nie jakieś wewnętrzne dźwignie, lecz wola okupanta kształtowała ją w owych czasach taką, jaką była. W latach ostatnich "Tiesa" dowiodła, że szanując wolność i niepodległość Litwy, od najpierwszych dni niepodległości dochowywała wierności Konstytucji.

Jednakże płyną lata, kształtują się nowe kryteria dziennikarstwa, historia ostatnich 50 lat staje się podmiotem coraz systematyczniejszych badań.

Nie ujdzie się przed sprawiedliwością — "Tiesie" był sądzony los oficjalnego pisma sowieckiego okresu Litwy. Często w obecnych artykułach właśnie powołują się na ówczesne publikacje "Tiesy". Chociaż dziennikarze obecnej "Tiesy" nie są winni tego, jednakże z tej przyczyny odczuwają dyskomfort psychologiczny. A możliwości demagogii politycznej na Litwie są jeszcze nie wykorzystane.

LIETUVOS AIDAS

"Jakie argumenty potrzebne są jeszcze rządowi?

— z publikacji Algimantasa Sapiegi i Robertasa Martinkusa, zamieszczonej w dwóch numerach tego dziennika, wybraliśmy fragment z ostatniego numeru dotyczący tego, co i za ile można sprzedać.

Według danych Ministerstwa Ekonomiki, zgodnie ze stanem na dzień 1 maja 1994 r. ogółem sprywatyzowano (bez mieszkań i przedsiębiorstw) kapitał państwowy po nieindeksowanej cenie (jeszcze 1 stycznia 1992 r. — bilansowa) za 364 mln litów. Zatem pozostało jeszcze majątku państwowego (bez instytucji budżetowych, funduszu mieszkaniowego i przedsiębiorstw rolnych) wartości 1244 mln litów (1608 mln litów minus 364 mln litów). Gdyby zindeksować ten majątek według współczynników podanych w uchwale rządu z 28 marca 1994 r. (między innymi, prawie dwukrotnie niższy od faktycznego indeksu inflacji), jego wartość bilnasowa wynosiłaby 15 mld litów. Część majątku państwowego — mniej więcej o wartości 12 mld litów (wartość bilansowa, która jest o wiele niższa od realnej ceny rynkowej) byłaby prywatyzowana za pieniądze, z tego około 8 mld litów przeznaczono by na kompensowanie wkładów (i zrównanych z nimi oszczędności). Realnie możliwą rzeczą jest zgromadzenie połowy tej sumy (około 3-4 mld litów w gotówce) w ciągu roku sprzedając za walutę wymienialną możejski zakład "Nafta" i inne obiekty "walutowe". Pozostała część majątku państwowego, przeznaczonego na kompensowanie wkładów, byłaby na podstawie odpowiednich umów jako akcje i długoterminowe pożyczki przekazywana Państwowemu Funduszowi Papierów Wartościowych Litwy, który po pewnym czasie sprzedałby akcje na Krajowej Giełdzie Papierów Wartościowych. Poza tym, przedsiębiorstwom państwowym, przerejestrowanym bez prywatyzacji przewidziano ulgę w wykupieniu (na spłaty) części posiadanego w przedsiębiorstwie majątku państwowego i przekształcenie się w ten sposób w rzeczywiste prywatne przedsiębiorstwo. Pieniądze te zostałyby przeznaczone nie tylko na kompensowanie oszczędności, ale też wspieranie drobnej przedsiębiorczości oraz finansowanie inwestycji według zawczasu opracowanego programu.

W projekcie ustawy, który zgłasza Związek Ojczyzny, wyraźnie wskazano wszystkie warunki, dzięki którym zostałaby zgromadzona rezerwa pieniędzy w wysokości 2-3 mld litów (30 proc. całej sumy kompensowanych wkładów), gdyby, jak już wspomniano, sprzedano w ciągu pewnego okresu (w drodze konkursu) za walutę wymienialną kilka wartościowych obiektów. Takiej rezerwy gotówki wystarcza całkowicie, nierealne jest bowiem, aby wkładcy wydali od razu wszystkie 8 mld litów na towary i usługi. Gdyby od razu wpłynęło setki milionów dolarów (po sprzedaniu np. zakładu "Nafta" w Możejkach, który szacuje się prawie na 1 miliard dolarów), zawsze znajdzie się również na taką sumę nie tylko towary z zagranicy, ale też z naszych przedsiębiorstw przemysłowych i rolnych, większość ich bowiem teraz, gdy nie ma nabywców produkcji (z tej przyczyny, że ludzie nie posiadają pieniędzy) wstrzymuje produkcję. Część odzyskanych oszczędności ludzie wydadzą, jednakże wpływające pieniądze, nigdzie się nie podzieją — zwiększą się środki obrotowe, których obecnie bardzo brakuje. Jest nierealne, że wszyscy wkładcy (nawet wyszczególnionych grup) od razu zechcą wydać wszystkie oszczędności, raczej wielu wkładców chociażby część pieniędzy albo pozostawi w tym samym banku, albo złoży w innym banku, gdzie są lepsze warunki przechowywania wkładów.

"Inwestycje zagraniczne na Litwie"

— opowiada dr nauk ekonomicznych doc. Uniwersytetu Witolda Wielkiego Elwyra S. Labutienė.

— Inwestowanie kapitału zagranicznego bezpośrednio do produkcji rozpoczęto w 1987 roku, gdy powstało pierwsze wspólne przedsiębiorstwo litewsko-węgierskie "Liettara-Volanpak".

Do 1 stycznia br. na Litwie zainwestowano prawie 200 mln dolarów USA kapitału zagranicznego. Połowę tych inwestycji włożono w 1993 r. Coraz więcej bogaczy inwestorów przybywa na Litwę z Zachodu, natomiast dostrzegalnie maleje ich liczba ze Wschodu. W latach 1987-1991 zainwestowano 50,5 mln, w 1992 r. — 45,4 mln, w 1993 r. — 101 mln dolarów USA.

Na początku 1994 r. na Litwie było zarejestrowanych 3172 przedsiębiorstw z kapitałem wspólnym i zagranicznym. Inwestorami są przedstawiciele 76 państw świata.

Najwięcej wspólnych przedsiębiorstw utworzono z partnerami z Federacji Rosyjskiej (883), Polski (532), Niemiec (494), Stanów Zjednoczonych Ameryki (196). Jednakże ważne nie jest to, ile zakłada się przedsiębiorstw, a ile wpływa na Litwę kapitału zagranicznego. Pod tym względem Litwa pozostaje w tyle za krajami bałtyckimi. Najwięcej do gospodarki Litwy zainwestowała Wielka Brytania — 210.481.240 Lt., co stanowi 35,2 proc. wszystkich inwestycji zagranicznych. Niemcy zainwestowały 79.629.631 Lt., albo 14,6 proc., Rosja — 43.595.899 Lt, albo 9,2 proc. wszystkich inwestycji zagranicznych. Stany Zjednoczone Ameryki zainwestowały ponad 36, Polska — z górą 25 mln litów.

100 litów do gospodarki naszego kraju zainwestowały Zjednoczone Emiraty Arabskie, 330 litów — Kuwejt, 490 litów — Maroko i 42 lity — Kostaryka.

Inwestycje z krajów Unii Europejskiej stanowią ponad połowę — 56,5 proc., z państw bałtyckich — 3,7 proc., z krajów WNP — 9,9 proc. wszystkich inwestycji.

Przed przystąpieniem do poszukiwania partnera zagranicznego, należy przede wszystkim wyjaśnić, czy przedsiębiorca naprawdę potrzebuje wejść na rynek zagraniczny; jak najdogodniej to uczynić; co zadecyduje o powodzeniu jego interesu; czy są niezbędne warunki do zagwarantowania tego sukcesu. Na wszystkie te pytania starałam się udzielić odpowiedzi w wydanym przez Litewski Instytut Informacji pisemku "Poszukiwanie zagranicznego partnera". Wszak częstokroć do biznesu zabierają się ludzie, nie mający większego doświadczenia życiowego i działalności zawodowej. I jeżeli zmierza się do biznesu nie chamskiego, a cywilizowanego, respektującego wymagania etyki, należy tworzyć infrastrukturę, która pomagałaby, konsultowałaby, a jednocześnie wychowywała młodych przedsiębiorców. Litwa to powinna by czynić poprzez odpowiednią politykę gwarancji, pożyczek, podatków, ubezpieczeń, legalizując różne sposoby organizowania biznesu.

"Litewska "finlandyzacja"

— dziennikarka L. Pečeliūnienė rozmawia z doradcą prezydenta ds. polityki zagranicznej Justasem V. Paleckisem (piątek).

— Zakomunikowano, że prezydent Litwy i minister spraw zagranicznych Rosji uzgodnili szczegóły spotkania na najwyższym szczeblu — prezydentów.

— Nie mówiono o możliwości szczytu przywódców Litwy i Rosji. Zapewne nastąpi to w Mińsku. Chociaż nie jest jeszcze to jasne w 100 procentach.

— Z czyjej inicjatywy odbyła się rozmowa telefoniczna: nasz prezydent zadzwonił do ministra Kozyriewa, czy odwrotnie?

— Trudno mi powiedzieć, zapewne wiedzą o tym rozmówcy. Zwykle w takich przypadkach bywa obopólna chęć, natomiast nie wiem dokładnie, kto formalnie zadzwonił pierwszy...

— Jest pan kadrowym dyplomatą. Może mógłby pan wyjaśnić procedurę organizowania spotkań na szczycie. Czy prezydentowi Litwy wypada telefonicznie rozmawiać z osobistością oficjalną wystarczająco niskiej rangi innego państwa w sprawie spotkania na szczycie? Czy nie powinny to robić zupełnie inne osobistości urzędowe?

— Pierwszy raz chyba słyszę, aby minister spraw zagranicznych, przy tym wielkiego państwa, został określony jako "oficjalna osobistość wystarczająco niskiej rangi". Sądzę, że jest to osobistość wystarczająco wysokiej rangi. Zgodnie zaś z Konstytucją prezydent prowadzi politykę zagraniczną. Gdy, powiedzmy liderzy są w Moskwie i istnieje możliwość intensyfikacji dialogu, to myślę, że tu decyzja prezydenta jest słuszna. Prócz tego bywają też rozmowy oficjalne, mniej oficjalne w sprawach i szczegółach technicznych. Najważniejsze, czy to pomaga Litwie osiągnąć pożyteczne wyniki, czy nie.

— W okresie "finlandyzacji" wskazówek prezydentom Finlandii udzielała osoba urzędowa w randze naczelnika wydziału KGB. Czy nie stanie się tak, że do naszego prezydenta zacznie telefonować i udzielać wskazówek, powiedzmy, Valerijonas Baltrūnas, kierownik sektora bałtyckiego MSZ Rosji? Czy jeszcze nie telefonował? Czy nie zajdziemy do tego, że sami nie będziemy uświadamiali, iż Litwa jest państwem?

— Nie, pani Lino, sądzę, że pani tu zbyt emocjonalnie konstatuje sytuację, która niezupełnie jest możliwa. Tym bardziej, że pani niezbyt dokładnie wspomniała stanowisko p. Baltrūnasa. Natomiast o "finlandyzacji" trzeba rozmawiać z przedstawicielami Finlandii. Ich prezydent był u nas, przyjedzie nowy prezydent. Nie wiem, kto do nich dzwonił i udzielał wskazówek. Wiem tylko, że Finlandia pozostała niepodległym państwem, teraz wstępuje do Unii Europejskiej. I jest to w porównaniu z nami państwo kwitnące, wysoko rozwinięte zarówno pod względem gospodarczym, jak i społecznym. Finowie osiągnęli wiele w obronie swej niepodległości i suwerenności. I Finlandia nie jest ani żadnym "terytorium", ani "częścią". Zapewne pani się zgodzi z tym.

— Wspominał pan, że wczorajsza wizyta prezydenta Łotwy Ulmanisa na Litwie miała charakter prywatny. Jak można traktować sobotnią wizytę prezydenta A. Brazauskasa w Mińsku? Czy jest ona prywatna, robocza lub oficjalna? A może strona rosyjska znowu potraktuje ją jako "wizytę prezjazdem"?

— Nie. Jest jeszcze jeden rodzaj wizyt, mianowicie wyjazd na uroczystości. Na donioste dla narodu białoruskiego smutne uroczystości, podczas których będzie możliwość spotkania się z przedstawicielami wielu państw.

LIETUVOS rytas

*"Oblicze KGB w skandalicznej historii produkcji lita"

— we wtorkowym numerze Bronė Vainauskienė twierdzi, że drogę litewskich pieniędzy od pierwszego kroku z bliska śledziło KGB:

"Od dawna mówi się o roli KGB w skandalicznej historii produkcji lita, jednak cień rzucano przeważnie nie na tych, którzy coś złego zrobili, lecz na tych, którzy o tym napisali. Redakcja zgromadziła niemało materiału o dotychczas badanym aspekcie historii lita — roli KGB w tej sprawie.

Wiosną 1990 roku rząd Litwy jeszcze nie zdecydował, czy pieniądze swe drukować na Litwie i nabyć specjalną maszynę, czy produkcję ich zlecić spółce zagranicznej. Obie te możliwości delegacja Litwy musiała wyjaśnić w Zurychu i Lozannie, dokąd udała się zgodnie z uprzednią umową L. Breyera ze spółkami.

Po przybyciu delegacji Litwy do Lozanny okazało się, że w przededniu czy przed kilkoma dniami spółkę produkcji maszyn do drukowania pieniędzy, odwiedził jeden z kierowników "Goznaku" ZSRR i zagroził, że "Gosznak", który zaopatrywał się w tej firmie w maszyny do drukowania pieniędzy zrezygnuje z przyszłych kontraktów, jeżeli spółka lozańska sprzeda Litwie lub któremukolwiek państwu bałtyckiemu maszynę do drukowania pieniędzy. Tak upadły iluzje o konspiracyjnej podróży.

W zaszyfrowanym telegramie, który pracownik KGB z Wilna wysłał do Moskwy, i w którym informuje się o pertraktacjach z firmami szwajcarskimi, jako datę wysłania telegramu podaje się 27 kwietnia 1990 r., natomiast spotkanie delegacji Litwy z przedstawicielami spółki produkującej maszyny do drukowania pieniędzy w Lozannie odbyło się 4 kwietnia 1990 r. Znaczy "Gosznak" o przybyciu do Lozanny delegacji Litwy uprzedził ktoś inny.

W dokumentach KGB wskazuje się, że całą informację o rozmowach w sprawie produkcji litów, materiał korespondencyjny do firm oraz projekty dwóch kontraktów otrzymał agent "Mesing" w czasie służbowej delegacji do Niemiec /możliwe, iż kopie dokumentów były przechowywane w niemieckim mieście Svistal, w siedzibie "Mabre Handels Kontor"/. KGB na Litwie było poinformowane o pertraktacjach kierownictwa Litwy z trzema firmami drukowania pieniędzy i w zaszyfrowanym telegramie przekazało Moskwie następujące fakty: "Początkowo pertraktowano z pewną firmą angielską posiadającą stare klisze do produkcji litów /z okresu Litwy burżuazyjnej/. Zrezygnowano z tej propozycji, gdyż cena wykonania zamówienia była nadmiernie wysoka.

Przychylne warunki zaproponowała firma Niemiec Zachodnich przy pośredniczeniu firmy "Mabre", jednak, jak wyjaśniło się ostatnio, Niemcy zgadzają się wykonać zamówienie nie wcześniej niż w połowie 1991 r./ z powodu tworzenia jednolitej waluty Niemiec/, a to także nie zadowala kierownictwa Litwy.

Przy pomocy przedstawiciela "Mabre" L. Breyera, poszukuje się nowych firm-producentów, właśnie w Szwajcarii..."

Jak się dowiedziała redakcja, w jednej ze spraw roboczych KGB, prócz już wspomnianej informacji, szczegółowo opisano wizytę przedstawicieli Litwy w Szwecji do jednej z firm drukowania pieniędzy, w której uczestniczy sam agent "Mesing"/.../

Udało się nam porozmawiać z człowiekiem, który informował KGB o pertraktacjach w sprawie produkcji litów i którego ta instytucja nazwała "Mesingiem".

To zamieszkały w Poniewieżu przedsiębiorca Faustas Keršys, który pracował jako nieetatowy tłumacz firmy "Mabre Handels Kontor", były członek grupy inicjatywnej poniewieskiego Sajudisu, jeden z założycieli tej grupy, później — poseł na Sejm z ramienia Sajudisu. Mniej więcej po roku, w 1989, jak konstatowali w rozmowie z redakcją byli sajudziści, Faustas Keršys wycofał się z ich grupy tłumacząc się, że zamierza zająć się biznesem. O współpracy F. Keršysa z KGB sajudziści poniewiescy wiedzieli, lecz nie wiedząc jak reagować, pogodzili się z faktem./.../

Chociaż całą informację w zaszyfrowanych telegramach KGB o pertraktacjach w sprawie produkcji litów, której pośredniczyła firma "Mabre Handels Kontor" przypisuje się tylko agentowi "Mesingowi", jeden fakt wzbudza wątpliwość.

Twierdzi się, że "źródło" widziało wzorzec korony estońskiej. Udało nam się wyjaśnić, że wzorzec korony estońskiej "źródło" mogło widzieć w spółkach "US Banknote Corporation" lub "Thomas De La Rue", natomiast "Mešing" uczestniczył wyłącznie w rozmowach z firmą szwedzką.

Rzecz wątpliwa, czy na ma jeszcze jednego "źródła", którego informację podaną w dokumentach KGB połączono z udzieloną tej instytucji przez F. Keršysa".

* "Prokuratura Wilna wytoczyła sprawę karną merowi stolicy"

— Feliksas Telksnys /czwartek/:

"Wielokrotnie "Lietuvos rytas" pisał o skandalicznej historii nabycia bezprawnie dużej kamienicy w centrum Wilna przez Kanadyjkę Reginę Epstein Paul. W ostatnich dniach miało miejsce kilka nowych i ważnych wydarzeń. Prokuratura m. Wilna wytoczyła nowe sprawy karne bezpośrednio związane z tą historią. Jedna z nich — sprawa karna przeciwko merowi m. Wilna V. Jasulaitisowi. Szykuje się wobec niego oskarżenie według artykułu 179 Kodeksu Karnego /niewykorzystanie władzy lub niewykonanie bądź niewłaściwe wykonanie przez funkcjonariusza swoich obowiązków służbowych w wyniku niedbalstwa bądź nieuczciwości, co wyrządziło krzywdę interesom państwa bądź społeczności lub naruszyło prawa obywateli czy ich prawne interesy/. Za to wykroczenie przewiduje się karę pozbawienia wolności do trzech lat bądź roboty poprawcze do 1 roku, albo zwolnienie ze stanowiska.

Funkcjonariusze prokuratury m. Wilna jeszcze nie poruszali kwestii usunięcia ze stanowiska mera stolicy w okresie dochodzenia. Rozstrzygnie się to, jeżeli zostanie wniesione oficjalne oskarżenie. Obecnie mer stolicy V. Jasulaitis jest na urlopie.

Sprawy karne według tegoż artykułu KK wy-

(Dokończenie na str. 11)

(Dokończenie ze str. 10)

toczono byłemu zastępcy kierownika działu prawnego Zarządu miasta Wilna R. Pakšysowi oraz byłemu kierownikowi Służby Przywrócenia Prawa Własności Obywateli L. Zelvarasowi./.../

Mer Wilna V. Jasulaitis w wywiadzie dla "Lietuvos rytas" mówił, że bardzo ważne jest, by instytucje praworządności znalazły i ukarały osoby, z których winy R. Epstein Paul bezprawnie przypadł gmach bardzo wielkiej wartości.

Twierdził, że nie widzi swej winy w tej historii. Gdy 18 marca ub.r. omawiano i przyjęto rozporządzenie zarządu "O przywróceniu prawa własności obywatelce R. Epstein Paul", na stanowisku mera był dopiero 4 dzień. Został poinformowany, że tę kwestię rozpatrywano już wcześniej, poza tym projekt zarządzenia wizowali R. Pakšys, ówcześnie pełniący obowiązki kierownika działu prawnego, oraz ówczesny kierownik Służby Przywrócenia Prawa Własności Obywateli L. Zelvaras. Ostatni zgodnie z uchwałą Zarządu był osobiście odpowiedzialny za dokumenty zarządzeń o prawie własności. Mer twierdzi, że zaufał tym funkcjonariuszom, a także innym uczestniczącym w posiedzeniu członkom zarządu i dogłębnie nie studiował zgłoszonych dokumentów. Jego zdaniem jest to normalne, gdyż jedna osoba nie jest w stanie ogarnąć wszystkich spraw.

W dniu 23 czerwca zarząd miasta Wilna unieważnił zarządzenie mera "O przywróceniu prawa własności obywatelce R. Epstein Paul" z 18 marca ub. r. Oddziałowi gospodarki terenowej Zarządu miasta Wilna zlecono przejęcie budynku na własny bilans./.../

W tych dniach prokuratura miasta Wilna sprawę karną wytoczyła również R. Epstein Paul. Zgodnie z artykułem 95 Kodeksu Karnego oskarża się ją o przywłaszczanie mienia państwowego na szczególnie szeroką skalę. Za to przestępstwo grozi jej pozbawienie wolności od 8 do 15 lat z konfiskatą mienia. Po wszczęciu sprawy ogłoszono na Litwie poszukiwanie tej podejrzanej. Jak stwierdzili pracownicy prokuratury m. Wilna, gdyby udało się znaleźć aferzystkę, zostałaby ujęta. Na razie policja nie podaje żadnej oficjalnej informacji o miejscu pobytu R. Epstein Paul.

Pracownicy prokuratury m. Wilna posiadają informację, że ta kobieta obecnie jest w swoim domu w Kanadzie. Niedawno policjanci tego kraju, na prośbę organów praworządności naszego państwa, którą przekazano kanałami Interpolu, przesłuchali R. Epstein Paul w jej domu. Zadano jej kilkadziesiąt pytań przekazanych z Litwy.

Funkcjonariusze organów praworządności Litwy na razie nie zwrócili się do Interpolu z prośbą znalezienia i przekazania tej kobiety naszemu krajowi. Rzecz możliwa, że właśnie tak się uczyni.

Pracownicy organów praworządności są poinformowani, że wielką chęć zobaczenia się z R. Epstein Paul na Litwie wykazuje prezydent firmy VAC W. Klukowski, który od tej aferzystki nabył bezprawnie sprywatyzowaną kamienicę. Będzie ubiegał się o zwrot pieniędzy".

RESPUBLIKA

* "Władza podejmuje decyzje, po czym umywa ręce" — komentarz "R." dotyczący tej samej sprawy (środa).

«Z historii R. Epsztejn-Paul wynika, że urzędnicy Departamentu Migracji, Samorządu Wileńskiego, sądów zamierzają nadal po cichu, spokojnie "rozwiązywać" własne problemy, natomiast biznesmenowi, który ucierpiał z ich winy, proponują, by za utraconymi milionami uganiał się po świecie. Naturalnie, jeżeli tego życzy. O tym mówi mer Wilna — przecież w sprawie tego, aby ten budynek powrócił na bilans samorządu, nie zamierza on podawać do sądu, na przykład konkretnego urzędnika Departamentu Migracji... Normalna logika, biznesmen w związku z tą historią powinien być pociągnięty do odpowiedzialności jedynie w tym przypadku, gdyby udowodniono jego działania jako wspólnika od początku tej afery. Dotychczas nie są znane takie dowody.

Czy taka logika w istocie jest bezsensowna? Dlaczego "skrajnymi" niemal we wszystkich aferach władzy zwykle zostają ludzie nie mający bezpośrednich powiązań z władzą...

Tym bardziej, że w wyniku takich działań naszych funkcjonariuszy ucierpiały nie tylko osoby poszukujące swego majątku lub jacyś aferzyści, ale też poważni inwestorzy, którzy nigdy nie włożą swych pieniędzy na Litwie. A kto ma ponosić odpowiedzialność za inwestycje, jakie bezpowrotnie utracił nasz kraj?»

* "Usługa panom aferzystom" — Virginijus Gaivenis o przykrej sprawie komercyjnej.

«Wspólne przedsiębiorstwo litewsko-polskie "Weiss" jeszcze w końcu 1992 r. potrafiło uzyskać w wileńskim oddziale Banku Litewskiego (później zreorganizowanym w "Aurabankas") pożyczkę w wysokości 100 mln talonów. Założyciele "Weiss" otrzymali pieniądze, rozsprzedali akcje i zniknęli "zapominając" o pożyczce. Gdy urzędnicy prokuratury stolicy kraju zainteresowali się tą historią, to się okazało, że aferzystom aktywnie dopomagał dyrektor do spraw ekonomicznych wileńskiego przedsiębiorstwa "Silikatas" A. Andrijauskas — wystawił dla nich pismo gwarancyjne.

Kiedy komercyjny "Aurabankas" rozpoczął poszukiwania swego dłużnika, mianowicie wspólnej firmy litewsko-polskiej "Weiss", ostygły już nawet ślady jednego z dwóch jej założycieli — Polaka Jarosława Wielandta, natomiast inny założyciel — Litwin Artūras Dumbliauskas zdążył już sprzedać własne akcje "Weiss" i usadowić się w biurze koncernu "Lirida". Postanowiono więc zwrócić się do stołecznej policji ekonomicznej. A następnie do prokuratury. Wszak jeszcze tliła się jakaś nadzieja, że zdołają odzyskać ten milion litów (w ówczesnych pieniądzach — 100 milionów talonów). Może przez nałożenie aresztu na majątek głośnej firmy "Weiss" w stolicy kraju, przez wyprzedaż posiadanej przez nią i jeszcze nieupłynnionej produkcji. Mówię — "głośnej" firmy, bowiem "Weiss" była na Litwie reklamowana dosyć szeroko, jej placówki handlowe powstały w wielu regionach kraju, prowadziła sprzedaż artykułów żywnościowych i alkoholu.

Z dossier "Respubliki": wspólna litewsko-polska firma "Weiss" w Ministerstwie Gospodarki kraju została zarejestrowana 20 listopada 1992 r. Jej założyciele: spółka cywilna "WiJ", której kierownikiem i właścicielem był obywatel Polski Jarosław Wielandt oraz wileńskie personalne przedsiębiorstwo A. Dumbliauskasa "Freno". Zgodnie z wcześniejszym porozumieniem Polak nabył 19 akcji, Litwin zaś 6. Rejestracja tej firmy w Ministerstwie Gospodarki dotychczas nie została anulowana, a kontem "Weiss" w Litewskim Banku Rolnym jest puste. Latem roku ubiegłego zarówno J. Wielandt, jak i A. Dumbliauskas sprzedają akcje. Polak ulotnił się z Litwy. W sprawie ścigania go funkcjonariusze prokuratury miejskiej zwrócili się do Interpolu.

Pracownicy "Aurabankas" przedstawili funkcjonariuszom praworządności dokumenty, z których wynika, że tym razem za firmę "Weiss" poręczyło własnym majątkiem wileńskie przedsiębiorstwo państwowe "Silikatas". Pismo gwarancyjne podpisał dyrektor do spraw ekonomicznych tego przedsiębiorstwa Algirdas Andrijauskas.

Dyrektor przedsiębiorstwa "Silikatas" R.J. Jagėla zdrętwiał na wiadomość, że bank odpisuje pieniądze z konta ich przedsiębiorstwa. Jak, dlaczego — zastanawiał się. Dopóki nie dowiedział się, że dla przedsiębiorstwa "przysłużył się" jego zastępca. Obsługująca przedsiębiorstwo "Silikatas" filia banku "Litimpex" przy ul. Sodų przedstawiła pismo gwarancyjne podpisane przez A. Andrijauskasa, nie zaś projekt tego pisma. Dokument został potwierdzony pieczęcią zakładu, podpisem głównego księgowego K. Dabravolskasa. Na piśmie gwarancyjnym widniały również podpisy dyrektorki filii banku G. Adomynienė oraz głównej księgowej L. Milešo, jak też pieczęć banku. Dyrektor przedsiębiorstwa, jak też funkcjonariusze stołecznej prokuratury już w pierwszych dniach śledztwa związanego z tą historią nie mieli wątpliwości, że A. Andrijauskas nie "za dziękuję" postarał się o pismo gwarancyjne dla firmy "Weiss", która później zapomniała o swych zobowiązaniach.

Pan R.J. Jagėla przypomina, że w końcu 1992 r. do jego gabinetu rzeczywiście wszedł A. Andrijauskas, który powiedział, że poważna firma zwróciła się z prośbą o udzielenie gwarancji, aby mogła wziąć w banku pożyczkę w wysokości 100 mln talonów. Odpowiedział mu, że nie może być nawet mowy o pismie gwarancyjnym, jako że cały kapitał zakładowy przedsiębiorstwa wynosił około 123 milionów. Jak twierdzi R.J. Jagėla, nigdy nie polecał lub rozkazywał A. Andrijauskasowi podpisania projektu jakiegokolwiek pisma gwarancyjnego, w ogóle z A. Andrijauskasem nie było mowy o żadnym projekcie. Nie miał on prawa również według regulaminu rady dyrektorów podpisywania się na dokumentach, pismach przedsiębiorsta.

Główny księgowy przedsiębiorstwa "Silikatas" K. Dabravolskas zapewne najbardziej przeżywa, że jego podpis figuruje na wspomnianym pismie gwarancyjnym, które spowodowało taką wrzawę. "Wszak powiedziałem otwarcie A. Andrijauskasowi, że przedsiębiorstwo nie może ryzykować takiej sumy. Jednakże uwierzyłem jego słowom, że jest to projekt pisma gwarancyjnego" — usprawiedliwia się K. Dabravolskas.

A dyrektorka filii banku "Litimpex" G. Adomynienė twierdzi, że podczas wizyty u niej A. Andrijauskasa oraz przedstawicieli firmy "Weiss" w ogóle nie było mowy o przedstawionym bankowym projekcie pisma gwarancyjnego. Nie wskazano tam, że to "projekt": były wszystkie niezbędne rekwizyty, podpisy, pieczęcie. Poza tym A. Andrijauskas miał prawo i bankowego podpisu. G. Adomynienė zapamiętała, że G. Andrijauskas powiedział, iż "Silikatas" nie ponosi żadnego ryzyka w związku z tym pismem gwarancyjnym.

Zatem, ówczesny dyrektor do spraw ekonomicznych "Silikatasu" A. Andrijauskas świadomie, wiedząc o fatalnych skutkach dla przedsiębiorstwa, popełnił przestępstwo — rozważali funkcjonariusze stołecznej prokuratury. Jak twierdzą pracownicy wileńskiej policji ekonomicznej, w takich przypadkach aferzyści za takie przysługi — pismo gwarancyjne płacą "dobroczyńcy" 2-3 proc., a niekiedy nawet więcej od ogólnej sumy pożyczki. Gdybyśmy w tym przypadku opierali się na takich obliczeniach, to moglibyśmy się przekonać, że dyrektorowi, zajmującemu stanowisko państwowe, za pomoc w uzyskaniu pożyczki w wysokości 1 miliona litów przypadło nie tak znów mało. Tylko wątpliwe, czy dziś prokuratura i policja zdołają to udowodnić.»

* "W Wilnie dokonano pierwszej na Litwie operacji zamiany płci" — cała kolumna w czwartkowym numerze na temat tego, że młoda kobieta zechciała być mężczyzną...

«Zdarzyło się to w uniwersyteckim wileńskim szpitalu "Czerwonego Krzyża". Operację przeprowadzono (nie zakończono jej, odbywa się etapami) pod kierownictwem głównego mikrochirurga kraju Kęstutisa Vitkusa. Jak powiedzieli operujący medycy, pacjent A.L. jest "zupełnie normalnym człowiekiem", urodził się w 1959 r., wilnianin, robotnik. Obecnie został wypisany ze szpitala. Według danych medyków, na Litwie jest też więcej osób, pragnących zmienić płeć, los wielu z nich jest tragiczny.

Młodzi kowieńscy chirurdzy Taurimas Aštrauskas i Saulius Vikšraitis, którzy specjalizowali się w Centrum Chirurgii Plastycznej w Lozannie, przywieźli ze Szwajcarii videofilm, na którym utrwalono przekształcenie mężczyzny w kobietę. Zdaniem chirurgów, łatwiej jest uczynić z mężczyzny kobietę, firmy bowiem amerykańskie za 400 USD oferują komplety piersi, natomiast atrybuty płci męskiej są droższe — kosztują 1200 USD. W trwającej 10-12 godzin operacji uczestniczą specjaliści trzech dziedzin: chirurgii plastycznej, ginekologii i mikrochirurgii. Najpierw z ręki uśpionego pacjenta pobiera się tak zwany 12 centymetrowy "chiński" płat: warstwę ze skórą, tkankami, naczyniami krwionośnymi i nerwami. Pacjentowi wybiera się jedno żebro, dzieli się na dwie części i obija chińskim płatem, nie odłączonym ostatecznie od ręki, aby tkanki nie obumarły. W ten sposób kształtuje się jedną z cech płci męskiej, którą później połączy się z arteriami, naczyniami włoskowatymi, nerwami, tkankami pachwiny pacjenta, jednakże przedtem chirurg usuwa pacjentce macicę i jajniki. Operacja ta nie jest złożona, jednakże w wyniku jej kobieta zmienia się nieodwracalnie. Wtedy rozpoczyna się końcowy etap operacji: mikrochirurg precyzyjnie przyszywa do pachwiny oddzieloną już od ręki cechę płci męskiej. Następnie stosując sztuczne przeszczepy, kształtuje się i przyszywa inne cechy męskie, zaszywa ranę na ręce. Ręka wygoi się po dwóch tygodniach, natomiast nowe narządy zaczną funkcjonować dopiero po pół roku. Ale nowy mężczyzna będzie bezpłodny, chociaż będzie mógł odbywać akt płciowy (bez erekcji i wytrysku). Jak mówią chirurdzy, nigdy nie można być pewnym, czy "chiński" płat przyjmie się, czy nie nastąpi skrzeplina arterii. M.in. na operację, nieodwracalnie zmieniającą płeć, decydują się tylko młodzi ludzie. Przez całą resztę życia nowy mężczyzna będzie musiał stosować hormony, aby powstały wtórne cechy męskie, na przykład, zwiększyło się owłosienie. Rysy twarzy można zmienić przy pomocy operacji plastycznej. Na przykład, zwiększyć nos, zwęzić pulchne wargi. Jednakże nie ma już powrotu do dawnej płci: jest ona utracona ostatecznie.

ЭХО ЛИТВЫ

* "Biznes generałów" — Aleksander Żilin w gazecie "Moskowskije Nowosti" prowadzi własne śledztwo:

„Według danych niemieckiej policji kryminalnej, po wycofaniu wojsk z Niemiec pozostaną struktury kryminalne i nie wykluczone, iż którymiś z nich kierownictwo będzie sprawowane z gabinetów Ministerstwa Obrony FR.

Skandale wokół machinacji finansowych w Zachodniej Grupie Wojsk (ZGW) mają dziwną cechę: wybuchną i natychmiast gasną bez śladu. Na początku 1992 r. wicepremier Walery Macharadze przedstawił prezydentowi dokument pt. "Informacja o stanie sprzedaży mienia ZGW". Dziwnym zbiegiem okoliczności Macharadze niebawem został usunięty ze składu rządu i skierowany do Kanady w charakterze przedstawiciela handlowego.

Jeszcze poważniej zabrał się do rewidowania ZGW w sierpniu tegoż roku naczelnik Zarządu Kontroli przy administracji prezydenta Jurij Bołdyriew. Nalegał na pociągnięciu do odpowiedzialności dowódcy ZGW, generała pułkownika Burłakowa i innych dowódców wojskowych, włącznie ze zwolnieniem ich z obowiązków i pozbawieniem rangi wojskowej. Sprawa, jak wiadomo, zakończyła się tym, że ze stanowiska dekretem prezydenta zwolniony został sam Bołdyriew. Natomiast generał Matwiej Burłakow nie tylko zachował swoje stanowisko, ale też, jak powiadają w kręgach władz wojskowych, pretenduje na stanowisko szefa Sztabu Generalnego.

Grupa dziennikarzy "MN" ponad dwa lata na własną rękę prowadzi śledztwo w tej sprawie. Niedawno nasi korespondenci spotkali się w Berlinie z naczelnikiem wydziału kryminalnego centralnego zarządu policji ds. badania przestępstw rządowych i ekonomicznych, a także przestępstw, popełnionych w toku zjednoczenia Niemiec. Rozmowa odbywała się w obecności innych pracowników niemieckiej policji kryminalnej.

— W niemieckich mass mediach również się ukazują materiały o machinacjach w Zachodniej Grupie Wojsk: o przemycie towarów, machinacjach finansowych, wątpliwych transakcjach... Skala jest taka, iż powstaje wrażenie, że w ZGW działa dobrze zorganizowana grupa. Co pan może powiedzieć na ten temat?

— O ile nam wiadomo, w Zachodniej Grupie Wojsk popełniane są bardzo poważne wykroczenia, związane z paserstwem, potajemną odsprzedażą artykułów przemysłowych i żywnościowych, papierosów itp. Istnieją podstawy do przypuszczeń, iż ten cieniowy biznes prowadzony jest pod patronatem kierownictwa rosyjskich wojskowych i urzędników państwowych.

Zarząd handlowy ZGW nawiązał trwały kontakt z firmami pośredniczącymi "M i S" oraz "American IGL". Od dawna są one pod naszą obserwacją jako podejrzane o udział w szeregu poważnych przestępstw. Kierownicy firm Raszmiel Brandwain ("MiS") oraz Mosze Ben Ari ("American IGL") znają wszystkie chwyty prawne, pozwalające uniknąć odpowiedzialności. A propos, z powodzeniem tworzą cieniowe firmy, rejestrowane na inne nazwiska. Nie ulega wątpliwości, że się zajmują praniem brudnych pieniędzy. Państwa Europy Wschodniej nie mają doświadczenia walki z podobnymi machinacjami. Stwarza to glebę sprzyjającą działalności międzynarodowych przestępców. Nas natomiast szczególnie niepokoi to, iż cieniowemu biznesowi często towarzyszą przemoc i morderstwa: mafijne "porachunki" między partnerami z ZGW stały się już czymś powszednim. (...)

Specjaliści twierdzą, iż wstępny kapitał dla cieniowego biznesu załatwiony został z ZGW w latach 1991-1992 kosztem skrajnie niekorzystnych dla Rosji transakcji, zawartych przez dowódców wojskowych armii. Fikcyjne kontrakty na dostawy towaru lub jego zakup po zawyżonych cenach, odsprzedawanie lub zwracanie opłaconego towaru dostawcom, przemyt papierosów, narkotyków, broni — "zysk" z tych operacji, według szacunków niemieckiej policji kryminalnej wynosi od 200 do 2000 proc. Osiąganie superzysków gwarantuje już ta okoliczność, że dostarczane wojsku towary nie są opodatkowywane. W obiekcie wojskowym ZGW w rejonie Luckenwaldu funkcjonariusze policji niemieckiej i urzędu celnego wykryli ponad 4 miln pochodzących z przemytu papierosów, przygotowanych do sprzedaży. Spodziewany zysk od każdego papierosa — 20 fenigów. Dochód netto — 800 tys. marek. A to zaledwie fragment w łańcuchu ciągłych transakcji.

— Czy strona rosyjska proponowała wam swoją pomoc w zwalczaniu nadużyć w ZGW? Lub ewentualnie zwracała się do was o pomoc?

— Mówię to ostrożnie, ale, naszym zdaniem, władze śledcze Rosji nie są wolne od korupcji. To utrudnia współpracę: nie ma całkowitej pewności, że informacja, którą przekazujemy, ostatecznie nie znajdzie się w rękach mafii.

— Mafia rosyjska ogranicza się do ram ZGW, Niemiec lub przekroczyła już te granice?

— Wnioskując z tego, że nawiązano już ściśle kontakty ze strukturami kryminalnymi, które utworzyli emigranci z Rosji, działalność przestępcza coraz bardziej się rozpowszechnia: WNP — Europa (w tym kraje Beneluksu) — USA. Zauważę, że przez to rosyjski szary biznes uzyskuje pomoc specjalistów o wysokim poziomie profesjonalnym z mafii międzynarodowej.

Bardziej niż machinacje z papierosami i wódką, niepokój policji niemieckiej budzi inny proceder: tajny handel bronią. Niemieccy dziennikarze telewizyjni przeprowadzili akcję, którą utrwalili na taśmie video. Przebrani "na biznesmenów" zwrócili się do "kolegów" rosyjskich z prośbą o pomoc w zakupie broni. I od razu otrzymali ofertę zakupu samolotu Mig-29, transporterów opancerzonych różnych modyfikacji (od 120 do 280 tys. dolarów za sztukę, dostawa z magazynu w Petersburgu) i automatów Kałasznikowa w partiach po 5 tys. sztuk (165 dolarów za sztukę). Zasługuje na uwagę, że handlarze mieli dokumenty z MO FR na tę całą produkcję. Największe ośrodki przestępczych transakcji mieszczą się, według danych policji niemieckiej, w dwóch miejscach: w Berlinie przy Kanstrasse i w garnizonie Wuensdorf. Policja kryminalna Niemiec jest przeświadczona, że przy Kanstrasse w Berlinie utworzono potężny system przestępczego biznesu ZGW. Podstawę do takich wniosków daje również fakt, że wśród partnerów handlowych ZGW są struktury komercyjne, pozostające pod kontrolą "autorytetów" świata przestępczego. Większość sklepów przy Kanstrasse kontrolują wojskowi rosyjscy. Według danych policji niemieckiej, niektórym spośród nich rozkazano przejść do rezerwy, aby pozostać tu po wycofaniu wojsk" (...).

Przygotowała
Krystyna ADAMOWICZ

TELEWIZJA

WTOREK,5 LIPCA

LTV

7.45 — Dzień dobry. 8.15 — Anons TV. 18.00 — Wiadomości. 18.10 — Dziennik BBC. 18.35 — Wiadomości (ros.). 18.45 — Program dla dzieci. 19.25 — Anons TV. 19.30 — VRS-666. 19.55 — Piłkarskie mistrzostwa świata. 1/8 finału. 22.00 — Panorama. 22.35 — Wielka Niedźwiedzica. 23.20 — Anons TV. 23.25 — Piłkarskie mistrzostwa świata. 1/8 finału. Podczas przerwy — Wiadomości wieczorne.

TELE-3

8.45 — Muzyka. 10.00 — Serial "Dyżurna apteka". 11.30 — Lekcja ang. 11.35 — Magazyn poranny. 13.00 — Dziennik CNN. 13.30 — Nowości biznesu CNN. 14.00 — Pokarm i wino. 14.30 — Wakacje w raju. 15.00 — Podróże. 15.30 — Sport dla relaksu. 16.00 — Lekcja ang. 16.03 — Muzyka. 17.15 — Filmy anim. 18.00 — Wakacje. 18.30 — Serial "Dyżurna apteka". 19.00 — Najświeższe wiadomości. 19.20 — Lekcja ang. 19.25 — Ze wszystkimi szczegółami. 19.35 — Film dok. 20.25 — Dziennik. 20.30 — Dziennik CNN. 21.00 — Muzyka. 21.30 — Lekcja ang. 22.00 — Film fab. 23.30 — Lekcja ang. 23.35 — Muzyka.

LITPOLIINTER — OSTANKINO

5.30 — Poranek. 7.00 — Poranne koło. 8.00 — Przegląd rynku nieruchomości. 8.15 — Wesołe nutki. 8.35 — Film anim. 9.00 — Serial TV "Dzika róża". 9.25 — Pozdrowienia z Grendflau. 9.45 — Ekspres prasowy. 10.00 — Dziennik. 10.20 — Serial TV "Jeevs i Wooster" (18). 15.00 — Dziennik. 15.25 — Film anim. 15.50 — Między nami mówiąc... 16.05 — Rock. 16.40 — Planeta. 17.00 — Dziennik. 17.25 — Dokumenty i losy. 17.40 — Znaczenie pytania. 17.50 — O pogodzie. 18.00 — Godzina szczytu. 18.25 — Serial TV "Dzika róża". 18.55 — Temat. 19.40 — Dobranoc, dzieci. 20.00 — Dziennik. 20.35 — O pogodzie. 20.45 — Z pierwszych rąk. 20.55 — Złoty szlagier. 21.45 — Film fab. "Pierwsze kwiaty" (1). 23.00 — Dziennik. 23.15 — Ekspres prasowy. 23.25 — Piłkarskie mistrzostwa świata. 1/8 finału.

WILEŃSKA TV

19.00 — Film "Korona Imperium Rosyjskiego, czyli znowu nieuchwytni" (2). 20.20 — Film "Śniegi Kilimandżaro". 22.45 — Nowości postmuzyki. 23.00 — MTV.

TV POLONIA

8.30 — Panorama. 8.40 — "S.O.S."(2) — serial TVP. 9.40 — Maria Koterbska — program rozrywkowy. 10.00 — Robinsonowie. 10.20 — Wakacyjna przygoda: "Samochodzik i Templariusze", serial TVP dla młodych widzów. 11.00 — Jest lato... 11.15 — "Tajemnica Enigmy" (2), "Zaproszenie do Warszawy", serial TVP. 11.55 — Jest lato... 12.15 — Miliard w rozumie — teleturniej. 12.45 — Jest lato... 13.00 — Wiadomości. 13.10 — "Przyjaciele" (4) — serial TVP. 14.30 — Historia — współczesność: Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie 1939-1945. 15.00 — Z notatnika — cykl reporterski: "Komu się powodzi". 15.30 — Letnie festiwale muzyczne. 16.25 — Prosto z Belwederu. 16.50 — Powitanie, program dnia. 16.55 — Eurotarystyka — Morze. 17.10 — Zwyczaje i obrzędy. 17.25 — Wakacyjna przygoda: "Samochodzik i Templariusze" (2) — serial TVP dla młodych widzów. 18.00 — Teleexpress. 18.15 — Jest lato... 18.30 — "Alternatywy 4" (2) — serial komediowy TVP. 19.30 — Gra — teleturniej. 20.00 — Jest lato... 20.15 — Dobranocka. 20.30 — Wiadomości. 21.00 — Publicystyka kulturalna. 21.30 — Życie i historia — cykl reporterski. 22.00 — Panorama. 22.25 — Gość TV Polonia. 22.40 "Popielec" (7) — serial TVP. 23.45 — Sejmograf. 24.00 — Teatr w kadrze. 1.15 — "Ucieczka z miejsc ukochanych" (2) —serial TVP.

TVP – 1

10.00 — Wiadomości. 10.10 — Program dla dzieci: "Tik — Tak". 11.00 — "Życie" — serial prod. japońskiej. 11.55 — Muzyczna Jedynka. 12.00 — Giełda pracy, giełda szans. 12.20 — Język angielski. 12.30 — Lato z Magazynem Notowań. 13.00 — Wiadomości. 13.10 — Telewizja edukacyjna. 13.15 — Sonda — magazyn popularnonaukowy. 13.45 — "Świat na dwóch kółkach" — serial prod. ang. 13.55 — Gwiezdne podróże profesora Marka Demiańskiego. 14.10 — Lato z nauką. 14.25 Wakacje z komputerem. 14.40 — Perły architektury. 15.00 — "Rok komety" — film fab. prod. USA. 17.00 — Dla młodych widzów. 17.50 — Muzyczna Jedynka. 18.00 — Teleexpress. 18.30 — Rewizja Nadzwyczajna — Operacja "Ostra Brama". 19.05 — "Królik Bugs przedstawia" — serial anim. prod. USA. 19.30 — Recital. 20.00 — Wieczorynka. 20.30 — Wiadomości. 21.10 — "Pokój na piętrze" — film prod. USA. 22.50 — Sejmograf — magazyn parlamentarny. 23.00 — Program publicystyczny. 23.20 — MŚ w piłce nożnej. 1.20 — "Wspomnienia oficera" — film dok. 2.20 — Studio Gama — program rozrywkowy z 1978 roku.

ŚRODA, 6 LIPCA

LTV

9.00 — Program. 9.05 — TV spektakl dla dzieci. 11.25 — Dziecięce święto folklorystyczne. 12.00 — Film anim. 12.15 — Dni kultury litewskiej w Lipsku. 12.45 — Program "Kroniki kultury". 13.30 — Wizyta prezydenta USA B. Clintona na Łotwie. 15.35 — Film dok. 15.55 — Videospektakl "Władza". 17.40 — Wiadomości. 17.45 — Własne wiersze recytuje B. Brażdžionis. 18.00 — Święto Pieśni Litwinów Świata. 18.55 — Tajemnica istnienia. 6 lipca 1253 r. 19.30 — Święto Pieśni Litwinów Świata. 21.00 — Panorama. 21.35 — Videofilm "Padoł lez". 22.30 — Anons TV. 22.35 — Święto Pieśni Litwinów Świata. 23.10 — Wiadomości wieczorne.

BAŁTYCKA TV

7.30 — Bałtycki poranek. 7.55 — Wiadomości biznesu. 8.00 — "Granica nocy" (24). 8.30 — Serial "Tak świat się kręci" (30). 9.30 — Godzina CNN. 19.00 — Serial "Tak świat się kręci" (30). 19.55 — Wiadomości. 20.00 — Serial "Tak świat się kręci" (31). 20.55 — Sport na świecie. 21.00 — Serial "Granica nocy" (25). 21.30 — Nowości bałtyckie. 21.45 — Wiadomości ze świata. 22.00 — Przegląd koszykarski. 22.30 — Spotkania. 23.00 — Jazz.

TELE-3

8.45 — Film fab. "Złote rogi". 10.40 — Lekcja ang. 10.45 — Magazyn poranny. 13.00 — Dziennik CNN. 13.30 — Nowości biznesu CNN. 14.00 — Pokarm i wino. 14.30 — Wakacje w raju. 15.00 — Podróże. 15.30 — Sport dla relaksu. 16.00 — Lekcja ang. 16.03 — Muzyka. 17.15 — Filmy anim. 18.00 — Wakacje. 18.30 — Program TV Jurborka. 19.00 — Najświeższe wiadomości. 19.20 — Lekcja ang. 19.25 — Ze wszystkimi szczegółami. 19.35 — Serial "Santa Barbara". 20.25 — Witryna. 20.35 — Informacja TELE-3. 20.45 — Wiadomości. 20.50 — Dziennik CNN. 21.20 — Muzyka. 21.30 — Lekcja ang. 21.35 — Wolne słowo. 22.00 — Film fab. "Gdy płyną czarne rzeki". 23.30 — Lekcja ang. 23.35 — Muzyka.

LITPOLIINTER — OSTANKINO

5.30 — Poranek. 7.00 — Poranne koło. 8.00 — Przegląd rynku nieruchomości. 8.15 — Film anim. 8.25 — Reklama. 8.30 — Serial TV "Dzika róża". 8.55 — Klub podróżników. 9.45 — Ekspres prasowy. 10.00 — Dziennik. 10.20 — Serial TV "Jeevs i Wooster" (19). 15.00 — Dziennik. 15.25 — Film anim. 15.50 — Dziennik festiwalu filmów dla dzieci. 16.05 — Film anim. "Latający dom". 16.40 — Spółka "Mir". 17.00 — Dziennik. 17.25 — Świat dzisiaj. 17.40 — Technodrom. 17.55 — O pogodzie. 18.00 — Godzina szczytu. 18.25 — Serial TV "Dzika róża". 18.55 — Aktor V. Gaft i plastyk M. Safronow. 19.40 — Dobranoc, dzieci. 20.00 — Dziennik. 20.35 — O pogodzie. 20.45 — Monolog. 20.55 — Film fab. "Pierwsze kwiaty" (2). 22.15 — Międzynarodowy festiwal pamięci E. Martynowa. Podczas przerwy — o 23.00 — Dziennik. 23.45 — Nowi mieszkańcy. 0.15 — Ekspres prasowy.

WILEŃSKA TV

19.00 — Film "Czyny minionych dni". 20.55 — Film "Bunt". 22.45 — Nowości postmuzyki. 23.00 — MTV.

TVP-1

10.00 — Wiadomości. 10.10 — Dla dzieci. 11.00 — "Słoneczny patrol" (1) — serial prod. USA. 11.55 — Muzyczna Jedynka. 12.00 — Kwadrans na kawę. 12.20 — Język angielski. 12.30 — Lato z Magazynem Notowań. 13.00 — Wiadomości. 13.10 — Telewizja Edukacyjna. 13.10 — Pogranicze: Tomaszów Lubelski. 13.20 — Zostały tylko fotografie. 13.40 — Prawosławny odpust w Jabłecznej. 13.50 — Perły pogranicza: Hrebenne. 13.55 — Okno pamięci. 14.10 — Legendy. 14.20 — Słodkie wspomnienia. 14.35 — Strażnik umarłych kamienic. 14.50 — Ziemia Czerwieńska. 15.00 — "Yesterday" — film fab. prod. polskiej. 16.25 — Automania — magazyn motoryzacyjny. 16.45 — Letnie MTV. 17.00 — Dla młodych widzów. 17.50 — Muzyczna Jedynka. 18.00 — Teleexpress. 18.30 — Test — magazyn konsumenta. 19.05 — "Słoneczny patrol" — serial prod. USA. 20.00 — Wieczorynka. 20.30 — Wiadomości. 21.10 — Program rozrywkowy. 22.00 — "Żar tropików" (1) — serial prod. USA. 23.00 — Puls dnia. 23.20 — Program rozrywkowy. 23.35 — Country Ameryka. 24.00 — Wiadomości. 0.10 — "Kobieta w szkarłatnej sukni" — film fab. prod. franc. 1.35 — XV Przegląd Piosenki Aktorskiej — Wrocław' 94.

Korzystnie, tanio, ciekawie!

Firma turystyczna Stabilė

zaprasza do:

UAB / Ltd.

■ ***WIETNAMU*** — co czwartek — samolotem "Boeing-767". 6 dni w mieście Ho Szi Min. Waga bagażu bez ograniczeń. Chętnym wypoczynku proponujemy wspaniałe uzdrowisko nad Morzem Chińskim — Vung Tau.

■ ***TAJLANDII*** — w 7-dniową podróż wypoczynkowo-komercyjną. Wariant I: 3 dni w Bangkoku, 4 dni w Pataju; Wariant II: 7 dni w Pataju. Hotel 4-gwiazdkowy, posiłki 2 razy dziennie.

■ ***MAROKA*** — miasta Casablanca. 7-dniowa podróż komercyjna. Hotel 4-gwiazdkowy ze stołowaniem.

■ ***PARYŻA*** przez **PRAGĘ** — 1 dzień w Pradze, 3 dni w Paryżu. Hotel i śniadanie w śródmieściu, wycieczka zapoznawcza po mieście, wieża Eiffla, Luwr, podróż Sekwaną, Eurodisneyland. Zapraszamy z rodzinami. Dla dzieci 30-procentowa zniżka.

Stale — podróże do Zjednoczonych Emiratów Arabskich, Stambułu, Pekinu, bułgarskiego uzdrowiska "Złote Piaski".

Organizujemy podróże według zamówień zespołowych, indywidualne podróże do Francji, zabieramy pasażerów.

Zapraszamy Państwa na ul. Vivulskio 14/8, piętro I, tel. 66-06-00, 66-00-03, 65-11-46, 76-77-26.

NAJTAŃSZA PODRÓŻ

23 lipca komfortowym autobusem jedziemy na bazary do Holandii i Paryża. W Paryżu 3 dni, we Francji będzie tłumacz.

Cena skierowania do Holandii **200 DM** (w litach według kursu), do Paryża **240 DM** (w litach według kursu).

Dokumenty: 4 zdjęcia i paszport do 14 lipca.

(Zam. 652)

W Kalveliai, w rejonie wileńskim WYDZIERŻAWIA SIĘ

na magazyn — osobny budynek 16 m²; w przychodni kalveliajskiej pomieszczenia piwniczne 100 m².

Zwracać się: tel. 58-63-67, 53-21-87.

(Zam. 666)

JUBILERSKI SKLEP-LOMBARD SMARAGDAS

Skupujemy złoto, platynę, pallad, srebro;

przyjmujemy wyroby jubilerskie na przechowanie do lombardu.

Rozliczamy się od razu!

Sodų 6, Vilnius, tel. 61-51-13.

(L-1)

NASTĘPNY NUMER "KURIERA WILEŃSKIEGO" UKAŻE SIĘ WE CZWARTEK, 7 LIPCA BR.

SZANOWNI REKLAMODAWCY!

W związku ze świętem Koronacji Mendoga redakcja "Kuriera Wileńskiego" nie będzie pracowała w dniu 5 lipca 1994 r. Ogłoszenia i reklamy przyjmujemy w Domu Prasy w wolnym dniu — 6 lipca 1994 r. w godzinach od 9 do 16.

EKRANY

VILNIUS — "Droga do bankructwa" (USA, komedia), 5,7-10.VII o 11.30, 15.30, 17.30, 19.30. 6.VII o 11.15, 16, 17.50, 19.50.

Restrospektywa filmów litewskich: 5.VII — "Uczucia", "Viacas Svirskis" o 13.30, 6.VII — "Herkus Mantas", "Cziutita ruta" o 13.15. 7.VII — "Czerwiec — początek lata", "Zebrała się cała Litwa" o 13.30. 8.VII — "Lot przez Atlantyk", "Podróż przez zmagłone łąki" o 13.30. 9.VII — "Narzeczona diabła", "Na święto" o 13.30. 10.VII — "Orzechowy chleb", "Wielka łuzja" o 13.30.

LIETUVA — "Sterylizacja" (USA, komedia erotyczna) o 12.00, 14.00, 16.00, 18.00, 20.00.

HELIOS — I sala — "Wściekłość w klatce-2" (USA) o 13.30, 17.00, 21.00; "Sytuetka" (USA) o 11.10, 15.00, 19.00. II sala — "Jack Błyskawica" (USA) o 10.40, 12.30, 14.20, 16.10, 18.00, 19.50; "Mój tatuś — bohater" (USA) o 21.30.

PERGALĖ — "Na skazanej ziemi" (USA) o 14.00, 16.00, 18.00, 20.00.

AUŠRA — "Wiara" (Indie) o 15.00, "Melanie Rose" (USA) o 10.30, 13.30, 17.20, 18.50, 20.20.

SKUPUJEMY ZŁOTO, PLATYNĘ ROZLICZAMY SIĘ OD RAZU!

Pracujemy każdy dzień od godz. 9 do 20. Vrublevskio 2, koło placu Katedralnego, Vilnius, tel. 22 70 17

SKUPUJEMY

po dobrej cenie czeki inwestycyjne. Vilnius, Trakų 5, tel. 22-08-40 w dniach roboczych od godz. 9 do 18.

(Zam. 660)

SKUPUJEMY

po dobrej cenie czeki inwestycyjne. Vilnius, Savanorių 7 (kino "Vingis"), tel. 63-79-16 od godz. 11 do 19.

(Zam. 660 a)

Pracownicy Departamentu Ceł składają wyrazy serdecznego współczucia kierowniczce wydziału G. VOITKEVIČIENĖ z powodu śmierci Matki.

KALENDARIUM

• **Wtorek (5.VII)** jest 186 dniem 1994 r. Do końca roku 179 dni.

• Znak Zodiaku — Rak.

• Imieniny: Antoniego, Cyryli, Filomeny, Karoliny.

• Wschód Słońca — 4.50, zachód — 21.57. Długość dnia 17 godz. 7 min.

ŚRODA (6.VII)

• Znak Zodiaku — Rak

• Imieniny: Dominiki, Gotarda, Łucji, Teresy.

• Wschód Słońca — 4.51, zachód — 21.57. Długość dnia — 17 godz. 06 min.

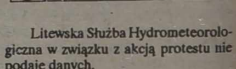

Litewska Służba Hydrometeorologiczna w związku z akcją protestu nie podaje danych.

Dyżurni wydania:

Jerzy SURWIŁO
Zbigniew MARKOWICZ
Bronisława MICHAJŁOWSKA
Teresa STRUMIŁO
Anna RZEWUSKA

KURIER Wileński

Dziennik społeczno-polityczny Sejmu i Rządu Republiki Litewskiej. Ukazuje się od 1 lipca 1953 r.

Nasz adres:
Laisvės pr. 60, 2056 Vilnius, Lietuvos Respublika

Kod 67218

Cena 30 ct (w Polsce - 1000 zł.)

Nr rejestracji — 2017015.

Drukuje Państwowe Przedsiębiorstwo „Spauda"

TELEFONY: redaktor — 42-79-01, zastępcy redaktora — 42-79-04, 42-79-48, sekretarz odpowiedzialny — 42-79-49. DZIAŁY: państwa i samorządu terenowego — 42-78-63, ekonomiczny — 42-78-54, etyki, rodziny i prawa — 42-79-64, prawnik — 42-75-76, szkolnictwa i młodzieży — 42-79-73, 42-69-86, życia politycznego — 42-78-81, życia wsi — 42-79-68, 42-78-90, stołeczny oraz aktualności — 42-79-77, handlu, usług i komunikacji — 42-79-56, literatury i sztuki — 42-79-88, felietonów i sportu — 42-90-63, listów — 42-69-65, komercyjny oraz organizacyjny — 42-72-70, korespondenci: na rejon wileński — 42-78-90, 45-03-95, solecznicki — 52-780, święciański — 47-59-49, trocki i szyrwinckі — 62-42-67, fotokorespondenci — 42-90-81, tłumacze — 42-90-60, 42-72-71, stylistki — 42-72-92, maszynistki — 42-77-72.

Redaktor Zbigniew BALCEWICZ

Ogłoszenia i reklama są przyjmowane w dniach pracy pr. Laisvės 60, 11 piętro, pokój nr 1114. Telefon — 42-69-63. Fax 42-72-65 Czynne od 9.00 do 17.00 oraz pr. Gedimino 46-1. telefon 61-53-43 od 9.00 do 19.00